Redakcja Karola 4. Tel. 128-26. 102-26.
Administracja Karola 3. Telefon 183-41
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 7 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 101 Łódź, wtorek 11 kwietnia 1933 r.

Drogi do Pekinu stoją otworem!

Przełamanie drugiej chińskiej linji obronnej.

Zakazany obchód święta 1-go maja w Japonji.

Tokio, 11.4. (Specjalna wiadomość Echa). Jak podaje japońskie ministerstwo wojny silny oddział kawalerji pod wodzą generała Iwate przeprowadził natarcie na pozycje chińskie na południe od Sziminszl. Po gwałtownym ogniu artylerji i karbinów maszynowych, Japończycy przełamali drugą chińską linję obronną przy Wielkim Murze. Natarcie japońskie było wspomagane od strony morza

przez artylerję okrętową.

Przełamanie drugiej chińskiej linji obronnej przy Wielkim Murze otwarło Japończykom naoścież drogę do Tien sinu i Pekinu. Zajęcie tych miast ma nastąpić według zapewnień japońskich kół wojskowych w najbliższej przyszłości.

Pekin, 11.4. (Tel. wł.) Poseł japoński w Pekinie wyraził posłowi amerykańskiemu ubolewanie z powodu szkód, jakie ponieśli ostatnio obywatele amerykańscy z powodu rajdów bombowych samolotów japońskich na południe od Wielkiego Muru.

Rzeczywiście w ostatnich kilku dniach działalność samolotów japońskich w północnych Chinach znacznie wzrosła na sile. Obywatele innych państw w obawie przed bombardowaniem wywieszają na budynkach, należących do nich,

swoje flagi państwowe.

Jak jednak z ostatniego „ubolewania" japońskiego posła wynika, niewiele to pomaga.

Tokjo, 11 kwietnia (Tel. wł.) Naskutek rozporządzenia japońskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, obchód święta 1-go maja został na terenie całej Japonji zakazany. Policja otrzymała surowe polecenie, by wszelkie próby demonstracyj robotniczych

w jaknajsurowszy sposób stłumić.

W kołach nacjonalistyczno - rządowych powstała myśl urządzenia za przykładem hitlerowskim w tym dniu t. zw. święta pracy narodowej. Organizatorzy uroczystości chcieli by się oprzeć na t. zw. narodowych związkach zawodowych.

Należy jednak do nich zbyt nikła ilość robotników, by impreza tego rodzaju mogła liczyć na wielkie powodzenie.

Wezwanie Wellingtona Koo.

Chiny żądają odebrania Japonji mandatów.

Tajny układ handlowy z Ameryką?

Genewa, 11 kwietnia. (Specjalna wiadomość Echa). Przewodniczący delegacji chińskiej w Genewie były minister spraw zagranicznych Chin dr. Wellington Koo zakomunikował marszałkowi Czang-Kai-Szekowi iż delegacja chińska w Genewie rozpoczęła rozmowy z przedstawicielem Niemiec w sprawie

zwrotu byłych kolonii niemieckich

na Pacyfiku. Delegacja chińska wpływa na Niemcy by domagały się zwrotu tych kolonij od Japonji. Projekt ten napotyka na

przychylny stosunek Stanów Zjednoczonych.

Chiny proponują Ameryce zawarcie tajnego układu handlowego obniżającego taryfy celne dla importu ze Stanów Zjednoczonych. Ponadto Wellington Koo wzywa marszałka Czang-Kai-Szeka do zaniechania jakichkolwiek rokowań z Japonją i do stawiania oporu na południe od Wielkiego Muru.

Ingres J.E. ks. biskupa Gawliny.



W kościele Garnizonowym w Warszawie odbył się uroczysty ingres nowego biskupa polowego W. P. J. E. ks. Gawliny przy udziale licznych przedstawicieli sfer wojskowych i duchowieństwa. Na zdjęciu widzimy ks. biskupa Gawlinę w otoczeniu duchowieństwa w kościele Garnizonowym.

PAKT NIEAGRESJI SOWIETÓW

z Małą Ententą?

Paryż, 11 kwietnia. (Tel. wł.) W tutejszych kołach politycznych rozeszły się ostatnio pogłoski, że Sowiety, z powodu antykomunistycznego stanowiska dzisiejszych Niemiec, mają zamiar zawrzeć pakt nieagresji z Małą Ententą.

Po zbliżeniu się do Polski i Francji był by to jeszcze jeden dowód radykalnej

zmiany frontu w Rosji.

Równocześnie donoszą z Berlina, że powyższa wiadomość wywołała w Niemczech łatwo zrozumiałą konsternację.

—oOo—

W końcu czerwca prezydenci miast

obejmą funkcje przewodniczących rad miejskich.

Warszawa, 11 kwietnia. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przygotowuje rozporządzenie wykonawcze do ustawy samorządowej

Według tego rozporządzenia nowe przepisy wejdą w życie

w dwa miesiące po ogłoszeniu ustawy.

Najpierw zastosowane będą nowe przepisy do kompetencyj prezydentów i burmistrzów miast. Obejmą oni funkcje przewodniczących rad miejskich w końcu czerwca.

Drugie rozporządzenie wykonawcze

ustali ordynację wyborczą

dla samorządów miejskich.

Ostatni akt tragedji brzuchowickiej.

Wznowienie procesu Gorgonowej.

Decydujące orzeczenie rzeczoznawców.

Kraków, 11 kwietnia. Przed tygodniem niespodziewana choroba sędziego przysięgłego, p. Perauca, sprawiła przykrą niespodziankę tym wszystkim, którzy zajmują się procesem przeciw Ricie Gorgonowej. Rozprawę musiano przerwać na siedem dni i to w najciekawszym,

najbardziej sensacyjnym momencie,

gdy rozpoczął się ostatni akt tajemniczej tragedji brzuchowickiej.

Na szczupłą salę sądową przy ul. Senackiej, weszli drowie Dadlez i Piro. Rola ich w procesie doniosła i ważna. Kto wie, czy od nich właśnie nie będzie zależeć sam finał obecnych przeżyć Rity Gorgonowej.

Występują bowiem jako lekarze rzeczoznawcy, biegli sądowi, którzy przeprowadzili sekcję zwłok ś. p. Lusi Zarembianki i zbadali pierwsi

najważniejsze dowody rzeczowe,

mające przemawiać za winą oskarżonej.

Nikt nie był świadkiem morderstwa, nie złapał sprawcy. Nikt go dokładnie nie widział i nie rozpoznał. Sprawca się dotąd nie znalazł i nie przyznał. Są tylko poszlaki, że zabójstwa dokonała Gorgonowa.

A ponieważ właśnie rozgrywający się obecnie w Krakowie proces jest jednym z najsensacyjniejszych i największych procesów poszlakowych, ponieważ przy rozpoczęciu lwowskiego śledztwa popełniono szereg niedokładności i przeoczeń i niema żadnego świadka, któryby — pod przysięgą — mógł powiedzieć: „Widziałem, tyś zabiła" — sędziowie przysięgli, ferujący wyrok jedynie wedle własnego sumienia, będą musieli zwrócić największą uwagę na orzeczenie biegłych lekarzy. Ci bowiem, na podstawie przeprowadzonej sekcji zwłok i oględzin lekarskich, mogą dać najlepszy

obraz chwili morderstwa

i uwypuklić te szczegóły, które wskazywać mogą na konstrukcję psychiczną i fizyczną sprawcy, czy sprawczyni, straszliwego czynu.

Jak wiadomo, przed sądem krakowskim wygłaszają swe orzeczenia lekarze lwowscy: dr. Dadlez i dr. Piro, którzy już w pierwszym procesie lwowskim przesłuchiwani byli jako rzeczoznawcy, oraz powołany przez sąd krakowski prof. dr. Olbrycht, który odegra wybitną rolę zapewno już dziś, gdy niewątpliwie przyjdzie mu się ścierać z niektóremi wywodami przedstawicieli lwowskiej szkoły.

Nic więc dziwnego, że do orzeczeń tych szerokie sfery publiczności przywiązują wielką wagę i z niesłychanem naprężeniem oczekują wyniku dzisiejszego dalszego ciągu rozpraw.

Odwołana demonstracja w stolicy

INTERWENCJA POSŁA RZESZY

PO MANIFESTACJACH ANTYNIEMIECKICH W ŁODZI.

Berlin, 11 kwietnia. (Od wł. kor.) — Według wiadomości pism wieczornych niemiecki poseł w Warszawie

otrzymał polecenie

interwenjowania u rządu polskiego w sprawie antyniemieckiej demonstracji w Łodzi oraz domagania się kary dla winowajców.

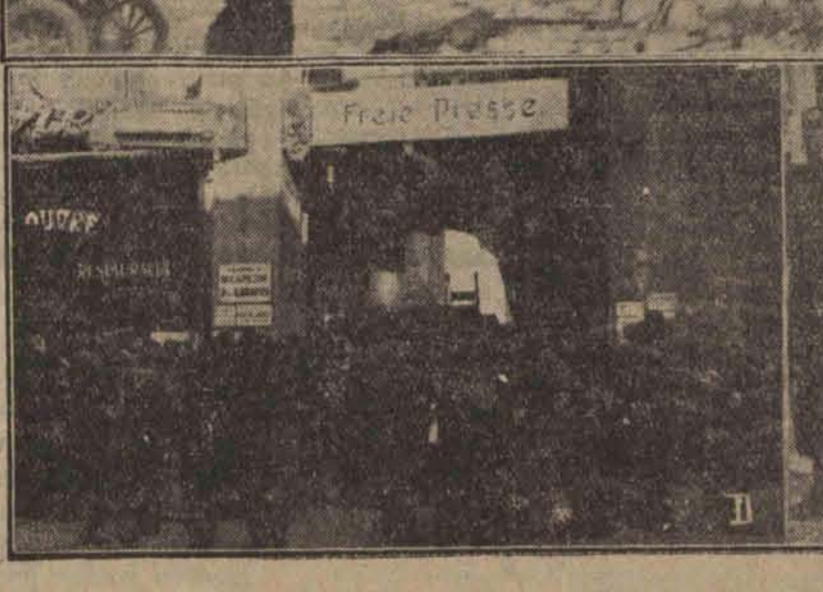
ZANIECHANE MANIFESTACJE.

Warszawa, 11 kwietnia. Zapowiedziane w Warszawie demonstracje młodzieży akademickiej przeciwko czasopismom i filmom niemieckim

zostały przerwane.

Władze bezpieczeństwa zabroniły wszelkich manifestacyj i skonfiskowały ulotkę, która miała być naklejona na szybach sklepów.







Demonstracje antyhitlerowskie w Łodzi.

1) Pokryta papierami ulica przed wejściem do gimnazjum niemieckiego przy Alejach Kościuszki, po przybyciu policji.

2) Tłum manifestantów w bramie do redakcji „Freie Presse", której drukarnia została zdemolowana.

3) Ulica Piotrkowska, pokryta podartemi gazetami niemieckiemi z kiosków i księgarni Erdmannów.

HITLER NA URLOPIE.

Miesiąc aresztu za manewrowanie aparatem radjowym.

Berlin, 11.4. (Tel. wł.) Hitler opuścił Berlin, udając się na urlop wypoczynkowy, w związku ze Świętami Wielkanocnemi. Urlop ten potrwa równo tydzień. W dniach tych wogóle cała działalność rządu ulegnie zawieszeniu ze względu na to, że niemal wszyscy ministrowie jak Papen, Göring, Göbbels, Neurath i in. rozpoczęli, względnie rozpoczną w tych dniach swoje urlopy świąteczne. Jednem z ważniejszych posunięć rządu po świętach będzie sprawa reformy ubezpieczenia na wypadek bezrobocia.

Ujrzała światło dzienne ustawa w sprawie wykonywania zawodu adwokackiego. Adwokatami nie mogą być osoby pochodzenia niearyjskiego, chyba, że wykonywały ten zawód przed 1 sierpnia 1914 r., brały udział w wojnie światowej na froncie (po stronie niemieckiej) względnie których najbliżsi członkowie rodziny

polegli na wojnie.

Berlin, 11.4. (Tel. wł.) Do jakiego stopnia dochodzi obecnie w Niemczech terorystyczna wszechwładza hitleryzmu, może służyć na dowód następujący fakt:

Sąd berliński skazał na miesiąc aresztu pewnego abonenta radjowego za to, że onegdaj w czasie transmitowania przez radjo jednego z licznych w obecnym okresie przemówień Hitlera, czy też Göringa „złośliwie manewrował swym aparatem, przez co jego sąsiedzi, również radjoabonenci słyszeli przez swe głośniki

„ciągłe szmery i hałasy".

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.88, w płaceniu 8.87; dolar złoty w żądaniu 9.08, w płaceniu 9.06; funt angielski w żądaniu 30.75, w płaceniu 30.60; rubel złoty w żądaniu 4.78, w płaceniu 4.75; marka w żądaniu 2.08, w płaceniu 2.07; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.15, w płaceniu 35.10.

682 klm. na godzinę.
Nowy rekord szybkości.

Rzym, 11 kwietnia. (Specjalna wiadomość Echa). Oficer **lotnictwa włoskiego Angelo** ustanowił nad jeziorem Garda nowy rekord szybkości. Zdołał on uzyskać szybkość 682 km. na godzinę.

Zakaz wyjazdu do Rzeszy
dla robotników rolnych.

Berlin, 11 kwietnia. (PAT) Rada państwa Rzeszy uchwaliła przedłużyć zakaz wpuszczania zagranicznych robotników sezonowych do Niemiec.

Amerykański holownik wydobędzie z wody.
szczątki sterowca „Acron".

Waszyngton, 11.4. (Tel. wł.) Amerykański holownik „Sagamore" nadesłał do Waszyngtonu depeszę radjową, donoszącą, że niedaleko okrętu sygnałowego, stojącego na kotwicy w zatoce Barnegat, natknął się na szczątki sterowca „Acronu". Wrak ten jednak znajduje się

kilka metrów pod wodą.

Kapitan holownika doniósł dalej, że będzie się starał resztki „Acronu" przyholować do lądu.

Inne okręty, wysłane przez rząd na poszukiwanie szczątków sterowca donoszą, że powyławiały z morza rozmaite przedmioty, należące do wyekwipowania „Acronu". Między in. został znaleziony dziennik sterowca.

Krążownik „Portland" wyłowił niedaleko miejsca katastrofy „Acronu" zwłoki komendanta sterowca kpt. Maccorda oraz kapitana porucznika Berry'ego. Torpedowiec „Tucker" zabrał zwłoki na swój pokład celem przewiezienia ich do Atlantic-City.

Głodówka zredukowanego sekretarza sądu
Ostatnia sensacja Wilna.

Wilno, 11 kwietnia. W sobotę z rana zjawił się w „Hotelu Szlacheckim" b. urzędnik sądowy Ignacy Garbacz z Iwieńca i

wynajął pokój.

Po zainstalowaniu się lokator odrazu położył się do łóżka, które nie opuszczał w ciągu soboty i niedzieli. W ciągu tego czasu nie przyjął również żadnego pokarmu oświadczając, że podjął głodówkę na znak protestu.

Zaciekawionej służbie hotelowej Garbacz w następujący sposób wyjaśnił powody, które skłoniły go do demonstracji:

Od dłuższego czasu pełnił on funkcje sekretarza Sądu Grodzkiego w Jaszunach. Później przeniesiono go do Iwieńca, gdzie przed 7 miesiącami

został nagle zredukowany,

bez żadnych, rzekomo, powodów. Po utracie posady pozostał zupełnie bez środków do życia. Wówczas wystosował list do Min. Sprawiedliwości, prosząc o wyjaśnienie powodów dla których został zredukowany. Na list swój nie otrzymał jednak dotąd odpowiedzi, wobec czego postanowił przyjechać do Wilna i ogłosić głodówkę, którą zamierza kontynuować aż do nadejścia odpowiedzi z Ministerstwa.

Wczoraj Garbacz nadesłał list do policji, w którym informuje, że podjął głodówkę protestacyjną. W związku z tem funkcjonarjusz policji przesłuchał Ignacego Garbacza.

W hotelu sensacja.

ANGLICY WIEDZĄ
kiedy przyjeżdżać do Polski.

Wilno, 11 kwietnia. Do Wilna ma przybyć grupa przedstawicieli przemysłu i handlu angielskiego w sprawie nawiązania kontaktu handlowego z kupiectwem. Delegaci angielscy bawią obecnie w Rydze, gdzie nawiązali kontakt z tamtejszym rynkiem handlowym.

Kupiectwo angielskie przedewszystkiem ma na celu nawiązanie kontaktu z tymi kupcami, którzy zerwali stosunki handlowe z przemysłem i handlem niemieckim.

Ruch samochodów ciężarowych.
na szosie Włocławek — Łódź.

Włocławek, 11 kwietnia. (Od wł. kor.) Surowce dla fabryk łódzkich transportowane drogą wodną na parostatkach i berlinkach zostają wyładowywane we Włocławku, poczem dla dalszego przewozu tychże surowców uruchomione zostały autobusy ciężarowe, które transportują surowce do fabryk łódzkich.

Ruch transportowy surowców pomiędzy Włocławkiem a Łodzią z każdym dniem się wzmaga.

Podwójne morderstwo we wsi Krasna.
Dwie ofiary bandyty.

Cieszyn, 11 kwietnia. Wieś Krasna w powiecie Cieszyńskim była terenem podwójnego morderstwa. Mianowicie około godziny 16-ej do mieszkania Anny Puczkowej wtargnął nieznany dotychczas bandyta, uzbrojony w rewolwer, żądając

wydania mu 300 złotych.

Gdy napadnięta Puczkowa odmówiła, bandyta strzelił do niej, raniąc ją śmiertelnie w głowę. Na odgłos strzału przybiegła służąca Emilia Wacławików. na Bandyta skierował wówczas drugi strzał do służącej, kładąc ją również trupem na miejscu. Po dokonaniu ohydnego mordu, sprawca,

zrabowawszy 100 złotych,

zbiegł w niewiadomym kierunku. Zaalarmowana policja zarządziła niezwłocznie pościg za bandytą, jednakże dotychczas bez pożądanego rezultatu.

Zwłoki obu ofiar przewieziono do kostnicy.

Kula ze starego karabinu
zabiła pracującego w polu wieśniaka.

Bydgoszcz, 11 kwietnia. Cichy zakątek wiejski Ciernewo (pow. bydgoski) poruszony został do głębi niezwykle tragicznym wypadkiem, który, prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią palną, spowodował dwudziestokilkoletni syn gospodarski nie jaki Czesław Żmudziejewski.

Przed dwoma tygodniami znalazł Żmudziejewski gdzieś na strychu zagrody ojcowskiej

stary karabin wojskowy.

Nie będąc jeszcze przy wojsku, chłopak nie umiał obchodzić się z bronią. Onegdaj domorosły strzelec wyszedł na pole, chcąc tam wypróbować znaleziony karabin.

Póty Żmudziejewski manipulował przy karabinie, póki nie nastąpiła katastrofa. Padł strzał który ugodził stojącego w odległości około 200 kroków Wacława Borgennagel'a. Strzał był celny. Kula przeszyła nieszczęśliwemu serce, kładąc go **trupem na miejscu.**

Wszelka pomoc lekarska (zawezwano lekarza z Koronowa) okazała się niestety spóźnioną. Żmudziejewskiego aresztowano. Tragiczny wypadek wstrząsnął do głębi mieszkańcami całej okolicy.

Sędzia odebrał sobie życie

Warszawa, 11 kwietnia. (Tel. wł.) Odebrał sobie życie przybyły do Warszawy do krewnych sędzia okręgowy z Grodna Paweł Kodź, który postrzelił się

w okolicę serca.

Przewieziony do szpitala samobójca, mimo natychmiastowej operacji zmarł po kilku godzinach. Powodem samobójstwa nieuleczalna choroba.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Wicekanclerz Papen bawi w Rzymie, gdzie ma być przyjęty przez Papieża i Mussolinlego. Papen stara się o zgodę Stolicy Apostolskiej na utworzenie w Niemczech nowej partji katolickiej, opartej na programie nacjonal stycznym.

(—) W miejscowości Ahualulco w Meksyku wskutek krótkiego spięcia w tamtejszym kinoteatrze przerwały się kable, dostarczające prądu.

Zwisające kable „naelektryzowały" werandę kinoteatru, skonstruowaną całkowicie z metalu, gdzie znajdowało się mnóstwo osób, z których 31, rażonych prądem, zginęło na miejscu.

(—) „Echo de Paris" podaje depeszę swego korespondenta washingtońskiego, że prezydent Roosevelt ma zamiar zaproponować małej konferencji gospodarczej redukcję długów wojennych wzamian za zniesienie granic celnych.

(—) W Otwocku zmarł po dłuższej chorobie pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego, Jan Kanty Piętak.

(—) Wczoraj po południu odbył się w Żywcu pogrzeb arcyksięcia Karola Stefana Habsburga.

Kondukt pogrzebowy prowadził arcybiskup metropolita krakowski książę Adam Sapieha. Po odprawieniu egzekwij zwłoki złożono w grobowcu rodzinnym Habsburgów w kościele parafjalnym.

(—) Dodatnie saldo bilansu handlowego Polski za m. marzec wynosi zgórą 16 miljonów złotych.

(—) Nagroda literacka m. stołecznego Warszawy na rok 1933 została przyznana przez sąd konkursowy dr. Tadeuszowi Żeleńskiemu (Boyowi).

(—) Okręt „Polonia" wiozący 350 turystów polskich opuścił Lizbonę i odpłynął do Casablanki.

(—) Fabryka sztucznego jedwabiu w Tomaszowie wymówiła pracę wszystkim robotnikom celem obniżenia płac o 12 procent. Tom. fabryka płac jeszcze nie obniżyła.

(—) W Łodzi ukonstytuował się Komitet Obywatelski Akcji Antyniemieckiej z prezesem mec. Słonlowskim na czele, który postanowił w odpowiedzi na gwałty hitlerowskie przeprowadzić bojkot towarów, filmów, leków i wydawnictw niemieckich, zwolnienie obcokrajowców — Niemców i ograniczenie ilości szkół do ilości szkół polskich w Niemczech.

(—) W związku z niedzielnemi demonstracjami w Łodzi policja aresztowała około 20 osób o naruszenie cudzego mienia. Śledztwo prowadzą sędzia śledczy Maurer i prokurator Chawłowski przy udziale kom. Niedzielskiego i nadkom. Weyera.

MIASTO ZGIERZ
zostało wydzielone z powiatu.

Warszawa, 11 kwietnia. W „Monitorze Polskim" ukazało się obwieszczenie ministra spraw wewnętrznych o wydzieleniu miasta Zgierza z łódzkiego powiatu.

4-ch bandytów zabito, 8-miu aresztowano.
Krwawa strzelanina w Leningradzie.

Moskwa, 11.4. (Tel. wł.) Przed kilku tygodniami w Leningradzie większa grupa bandytów dokonała szeregu zuchwałych napadów na instytucje rządowe, przyczem wielu urzędników zostało zabitych, względnie ciężko rannych. Policja leningradzka razem z GPU. prowadziła od samego początku energiczną akcję celem wykrycia sprawców, jednak jak dotychczas naprózno.

Dopiero wczoraj wykryto siedzibę szajki. Bandyci stawili energiczny opór, broniąc się przy pomocy ręcznych granatów i karabinów maszynowych. Policja **odpowiedziała ogniem.**

W rezultacie czterech bandytów zostało zabitych, resztę zaś w liczbie 8 aresztowano. Policja straciła jednego zabitego i kilku rannych.

MILJON ZŁOTYCH.

Warszawa, 11 kwietnia. W dzisiejszem ciągnieniu loterji klasowej, główna wygrana Polskiej Loterji Klasowej w kwocie miljona złotych padła na nr. 61-415 sprzedany u Kaftala w Katowicach.

OJCIEC ZABIŁ KIJEM SYNA
za drobne przewinienie.

Radomsko, 11 kwietnia (Od wł. kor.) Wczoraj we wsi Wola Blakowa, gm Brudzice, miał miejsce wypadek świadczący o zezwierzęceniu niektórych wieśniaków.

Otóż niejaki Stanisław Wałęga za drobne przewinienie, dotąd katował swego 10-letniego synka Feliksa, bijąc go sztachetą, dopóki chłopczyk nie

wyzionął ducha.

Sąsiedzi zgodnie stwierdzają że Wałęga znany jest jako tyran swej żony i dzieci, nad któremi często się znęcał.

Po dokonaniu swego zbrodniczego czynu, Wałęga oddał się dobrowolnie w ręce policji.

Roboty kanalizacyjne w Łodzi
rozpoczną się w końcu kwietnia.

Łódź, dnia 11 kwietnia. W związku z aktualną obecnie sprawą uruchomienia robót kanalizacyjnych — zwróciliśmy się do nacz. Wydziału Kanalizacji i Wodociągów inż. Stulkowskiego z szeregiem zapytań dotyczących tego odcinka robót sezonowych.

— Kiedy rozpoczną się roboty kanalizacyjne w tym roku — pytamy:

— Ściśle terminu określić jeszcze nie możemy, ale najprawdopodobniej w końcu kwietnia lub z początkiem maja.

— A jak się przedstawiają fundusze na ten cel?

— Otóż, fundusz na budowę kanalizacji — odpowiada nasz rozmówca powstaje z różnych źródeł, a mianowicie z nadwyżki wpływów nad rozchodami w budżecie miejskim, dalej z opłat, jakie pobieramy, za używanie urządzeń kanalizacyjnych i wreszcie z subsydjów, na zatrudnianie bezrobotnych, w tym wypadku Funduszu Pracy.

— Ilu robotników wydział zatrudni w roku bieżącym — pytamy w dalszym ciągu?

— Przypuszczalnie tylu, ilu zatrudniliśmy w ub. roku, to znaczy około 1.500 robotników. Oczywista, nie zostaną wszyscy równocześnie zatrudnieni, lecz stopniowo, po kilkaset osób.

W miarę rozwijania się postępu robót angażować będziemy nowych ludzi, aż osiągniemy liczbę 1.300.

— A czy roboty tegoroczne prowadzone będą w dużych rozmiarach?

— Mniej więcej tak, jak w ub. roku. W planie przewidziane są roboty na ulicach: Staro - Wólczańskiej, Wólczańskiej, Czerwonej, Piotrkowskiej i Emilji, następnie na ulicy Targowej, Nowo - Targowej i Południowej. Wreszcie przewidziane są dalsze prace dookoła regulacji rzeki Łódki.

Straszny czyn 19-letniej dziewczyny.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 11 kwietnia. W dniu wczorajszym na ulicy Zgierskiej spadła z wozu i odniosła ogólne obrażenia ciała 56-letnia Etla Przyśmicka, bezrobotna zamieszkała przy ulicy Jasnej 13. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy Szopena został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 34-letni Mikołaj Sekwanow, robotnik, zamieszkały przy ulicy Jodłowej 8. Sekwanow pokłuty nożami odniósł ciężkie obrażenia ciała. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Sekwanowa do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

* * *

W podwórzu przy ulicy Wodnej 21, w celach samobójczych podcięła sobie brzytwą żyły rąk i pod kolanami 19-letnia Marja Wawrzyniakówna, zamieszkała w Kaliszu przy ulicy Majkowskiej 5. Młodocianą desperatkę przewieziono do szpitala św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej.

Przyczyna rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

OBWIESZCZENIE.

Syndycy Tymczasowi masy upadłości firmy **„Zakłady Przemysłu Włókienniczego Józef Richter, w Łodzi, Spółka Akcyjna"**, adwokat Józef Łaski i kupiec Leon Epstein, podaja niniejszem do wiadomości, że **w dniu 26 kwietnia 1933 r.** o godz. 10 rano, jako w terminie, wyznaczonym przez Sędziego - Komisarza Sędziego Handlowego p. Józefa Jabłkowskiego, odbędzie się w sal. III Sądu Okręgowego w Łodzi (Plac Dąbrowskiego 5), pod przewodnictwem Sędziego - Komisarza, zebranie wierzycieli powyższej firmy, których należności przyjęte zostały do pasywów masy.

Porządek dzienny: a) sprawozdanie syndyków tymczasowych i b) sprawa zawarcia układu, względnie związku wierzycieli i wyboru syndyka ostatecznego.

Syndycy Tymczasowi:

Adwokat **Józef Łaski**, Łódź ul Południowa 20.
Leon Epstein, kupiec Łódź ul Skwerowa 12.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Pod przewodnictwem wice - marszałka Senatu Boguckiego odbyło się posiedzenie zarządu Zw. Stow. Przyjaciół Wielkiej Warszawy przy współudziale przedstawicieli zarządów towarzystw przyjaciół poszczególnych przedmieść. Po wyczerpującym referacie przedstawiciela dyrekcji robót publicznych, omawiającego dokonane już prace na terenie Wielkiej Warszawy, uchwalono wzmóc akcję inwestycyjną na przedmieściach celem umożliwienia doprowadzenia ich do należytego stanu. Akcja ta została skoncentrowana w rękach Stow. Przyjaciół Wielkiej Warszawy, które opracowało plany najpilniejszych robót. Plany te zostały już zatwierdzone przez Komisarjat Rządu. Od nowego roku budżetowego przyznano poszczególnym towarzystwom łącznie kredyty w wysokości przeszło 2 miljony złotych za publiczne roboty ziemne, przy których znajdą prace bezrobotni stolicy. W związku z obniżką ceny węgla, uchwalono kontynuować akcję zmierzającą do obniżki cen gazu i elektryczności. Ponadto uchwalono opracować memorjał w sprawie obniżenia ceny biletów tramwajowych z komunikacji tramwajowej bowiem korzystają najliczniej mieszkańcy przedmieść.

* * *

Odbyło się otwarcie nowego oddziału Szpitala Kasy Chorych i Centralnego Zakładu Rentgenowskiego w gmachu Kasy przy ul. Solec 93. Dotychczas szpital Kasy rozporządzał w 3 oddziałach: chirurgicznym, ginekologicznym i ortopedycznym 120 łóżkami. Nowy oddział położniczo - ginekologiczny wyposażony jest w 50 łóżek, co razem daje 170 łóżek szpitalnych. Nowy oddział składa się z 5 sal, w tem jednej dziecięcej, sali operacyjnej, przedoperacyjnej, i zapobiegowej oraz urządzeń sanitarno - gospodarczych, jak wzorowo urządzone wanny i t. p. Centralny Zakład Rentgenowski, który został przeniesiony z ul. Puławskiej 5 i uzupełniony, posiada aparaty rozpoznawcze i lecznicze i niebawem otrzyma jeszcze jeden aparat dodatkowo.

* * *

Teatr Wielki wystawił operę „Cyganerja" oraz „Madame Butterfly" z gościnnym występem śpiewaczki japońskiej, p. Tamaki Miura w roli tytułowej. Teatr Letni próbuje komedję Fr. Camelrohra pod tyt. „Ach, ta gotówka" z pp. Karoliną Lubieńską, Józefem Orwidem, Tadeuszem Wesołowskim, Stefanem Hnydzińskim i Janem Kurnakowiczem w rolach ważniejszych.

* * *

Dom miejski na Stawkach, w którym mieści się oddział wydziału finansowego, szkoła powszechna i miejskie składy towarowe przedstawia się okazale. Szpeci go jedynie zaniedbany placyk od strony ulicy. Dział ogrodnictwa powinien urządzić w tem miejscu kwietnik.

KRATECZKI.

Kochany bratanek i miła ciocia.

Wiosna drożyła się z nami przez ostatnie dwa tygodnie, ale widząc, że i tak będzie co ma być, zrezygnowała z oporu i powoli, przychodzi do nas. Ta niechęć wiosny jest zupełnie zrozumiała i usprawiedliwiona, jeśli się zważy, że pierwszą reakcją wiosny jest w Łodzi „woniejące" powietrze Łódź ma widocznie ukryte, zamrożone zapasy, wielkie zapasy nawet, cuchnącej woni, która pod wpływem pierwszych promieni słońca zaczyna tajać i zatruwać smętne łódzkie powietrze. Zdawałoby się, że liczne perfumerje, gęsto usiane na Piotrkowskiej, stanowić będą pewne anti dotum na to straszliwe łódzkie powietrze, tymczasem zapachy wydobywające się z tych perfumeryj nie ustepują swą straszliwością normalnemu powietrzu naszego miłego miasta.

Z tych „powietrznych" względów bardzo gorąco popieram akcję obrony gazowej w Łodzi. Wojna wojną, będzie albo nie, ale maski gazowe każdemu łodzianinowi są bardzo potrzebne, zwłaszcza nocną porą, gdy beczki asenizacyjne zaczynają na ulicach wydzielać swoją specyficzną łódzką woń.

Życie byłoby w Łodzi nawet może i piękne, gdyby nie te zapachy. Kto wie, jakby się w lepszych warunkach zapachowych rozwinął w Łodzi ruch turystyczny? Zamiast przelatywać nad szczytem Mont Everest, lotnicy cudzoziemscy przelatywaliby nad pomnikiem Kościuszki, badając jednocześnie do jakiej wysokości, a raczej do jakiej „niskości" można latać nad Łodzią, nie ulegając jednocześnie zatruciu wyziewami Łodzi.

Ktoś wpadł zresztą na świetny pomysł, który pozwala w Łodzi oddychać bez przykrości: należy stale mieć katar! To naturalnie nie jest specjalnie przyjemne, ale z drugiej strony z dwojga złego lepsze zawsze mniejsze. Dlatego właśnie, gdy mnie ktoś pyta:

— Co pan woli, kino czy teatr?

Odpowiadam:

— Książkę!

W RODZINIE.

Nigdy nie miałem specjalnego sentymentu dla rodziny, moje uczucia rodzinne bowiem zawsze były bardzo słabo rozwinięte. Ten światopogląd utrwalił się po zapoznaniu się z poniższą sprawą, która szczególnie rozwija wstręt do bratanków.

Historja ta przedstawia się w sposób następujący:

Adela Sacharnicka, zamieszkała przy ulicy Słowiańskiej wychowywała swego bratanka — 18-letniego Juljusza Fencke. Dopóki Juljusz był Juleczkiem, wszystko było dobrze. Jak to dziecko, trochę dokazywał, śnił i łobuzował, ale robienie tych wszystkich rzeczy jest dobrem prawem każdego dziecka.

Zło zaczęło się wtedy, kiedy z Julusia wyrósł Juljusz i wpadł w złe towarzystwo, które wciągało Juleczka w rozmaite kosztowne zabawy. Juleczek przytem zaczął pić. To jest straszne, bowiem 18-letni smyk nie może jeszcze docenić wartości tego trunku. Wreszcie Julek podczas nieobecności cioci zawołał „handla", sprzedał wszystkie znajdujące się w domu rzeczy a uzyskane pieniądze przepił. Ciocia zameldowała o wszystkiem policji w wyniku czego Sąd Grodzki skazał Juljusza Fenkego na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 5 lat.

Jerzy Krzecki.

—xxx—

Kasjer kolejowy herszem złodziei.

Sensacyjne wyniki dochodzenia.

Z Przemyśla donoszą:

Władze jeszcze w styczniu wpadły na trop bandy oszustów kolejowych, która, jak stwierdzono, grasowała na terenie kilku dyrekcyj kolejowych i zajmowała się już to przewożeniem pasażerów na gapę, t. j. bez biletu, już to fałszowaniem konduktorskich biletów blokowych kartonowych i blankietowych, a nawet okradaniem pasażerów. Tego ostatniego przestępstwa dopuszczała się banda przy pomocy znanych międzynarodowych szczurów kolejowych, Kornfelda i Brandesa, którzy okradali pasażerów

w nocnych pociągach dalekobieżnych.

Bilety fałszowano w ten sposób, że na biletach zużytych, po wywabieniu dat, wybijano datownikiem nowe daty, potrzebne fałszerzom. Przez wybicie w tem samem miejscu na bilecie nowej daty, zatracała się zupełnie data stara. Takim to fałszowanym biletem posługiwał się znany złodziej, Abraham Brandes, którego aresztowali funkcjonarjusze tut. PP.

Po dokonaniu tego sensacyjnego odkrycia rozpoczęły władze energiczne poszukiwania za sprawcami oszustw na szkodę skarbu Państwa. Wkrótce potem — w toku dochodzeń prokuratorskich, ustalono, że głównymi macherami szajki byli: kasjer kolejowy z Dębicy Henryk Dybowski, kasjer bankowy Mecger, konduktorzy Filipiszyn, Kuhn Świtalski i Wagner, portjerzy Szwarc i Stupiński, oraz dwaj doskonale policji znani złodzieje Brandes (którego aresztowanie spowodowało wykrycie całej afery) i Kornfeld.

Każdy niemal dzień przynosi dalsze sensacje w tej niezwykle interesującej sprawie.

Rozwódka teściową byłego męża.

Kłopoty matrymonjalne starosty.

Warszawa, 11 kwietnia. Podczas zajść akademickich we Lwowie energiczną postawą wyróżnił się miejscowy starosta Aleksander Klotz, który następnie został przeniesiony na takie samo stanowisko do Płocka.

Otóż w czasie pobytu we Lwowie starosta Klotz zaprzyjaźnił się blisko z rodziną inż. Adama Opolskiego, a szczególnie zbliżył się **do córki Opolskiego.** Rezultat był ten, że p. Klotz rozwiódł się ze swą żoną i poślubił córkę p. Opolskiego, zaś pierwsza żona jego miała wyjść zamąż za p. Opolskiego, czyli zostać teściową starosty.

Przed rozwodem z pierwszą żoną starosta Klotz zobowiązał się do wypłacenia jej 50 tys. zł tytułem alimentów, którą to sumę poręczył na hipotece swego domu inż. Opolski, gotówką zaś wypłacił jej 20 tys. zł., a ponadto wystawił weksle na sume 30 tys. zł.

Gdy nadeszły terminy płatności weksli, z których p. Klotz nie mógł się wywiązać, wystąpił on do Sądu Okręgowego

z niezwykle ciekawą skargą.

W skardze tej starosta wywodzi iż wypłacił już swej b. żonie 30 tys. zł. a zatem spełnił już całkowicie swój obowiązek alimentarny, prosi przeto o uznanie pozostałych zobowiązań za nieważne.

Pełnomocnik starosty płockiego — adw. Fajgenberg wywodził, na rozprawie, że p. Klotz ze swej pensji starościńskiej ponosi obowiązek alimentarny jedynie w wysokości 150 zł miesięcznie, co po skapitalizowaniu wynosi 18 tys. zł., wobec czego nie ma już żadnych obowiązków — względem

swej dawnej żony.

Przeciwstawił sie tym wywodom rzecznik b. żony starosty, adw. Nagórski.

W charakterze świadków Sąd — przesłuchał m. in posła Stanisława Strońskiego oraz b. premjera prof Ponikowskiego.

Wyrok w tej ciekawej sprawie zapadnie za kilka dni.

Ofiara filuternego kundla.

Pięć ataków psa.

Z Wilna donoszą:

Edmund Głowacki urodziwy jasnowłosy blondyn. We wsi Sułtaniszki nikt nie ma takiego powodzenia wśród dziewczyn. Na jego widok mięknąą, rozpływają się poprostu. A czem jak czem kokietuje, ale przedewszystkiem sposobem noszenia czapki i zawsze całych portek.

Aż oto pewnego poranku prysł urok portek Głowackiego.

— Z powodu czego prysł urok?

— Z powodu portek.

Dlaczego dziś Edmund Głowacki skarży Tadeusza Zdanowskiego w Sądzie Grodzkim?

Z powodu portek.

Był lipiec. Koniec lipca. Może początek sierpnia? W ogrodzie Zdanowskiego dojrzewały owoce. Jedne więdły, drugie dojrzewały... Jabłka. Gruszki Śliwki. Głowacki wybrał się z czapką po śliwki. Był świt. Wiedział: przeskoczy przez płot, wiedział: nachyli gałęź, wiedział: trzeba się trzymać blisko płotu, bo może przyjdzie uciekać przed psem. W ogrodzie Zdanowskiego był kundys.

A kundys był... filuterny. Umiał sobie dać radę z ludźmi. Umiał skakać wszystkiemi

czterema łapami na pierś:

Połowy czapki śliwkami nie napełnił Głowecki, gdy kundys ukazał się w perspektywie alei. Było za późno.

Między płotem a drzewami rósł wąski pas zboża. Tamtędy uciekać przed psem? To tak jak biec pod prąd potoku sięgającego do pasa. Zwali z nóg.

Zboże zwaliło z nóg 5 razy. Za każdym razem kundys siedział na wierzchu. Kołnierzu i czapko żegnajcie! Pięć razy zrywał się z ziemi Głowecki i biegł dalej, wtedy kundys wisiał u portek.

Niesławnie, niesławnie wracał przez ulicę wiejską Głowecki z niefortunnej wyprawy. A właśnie już dziewczęta szły na pole, do żniw. Urok Głoweckiego prysł oczywiście. Oczywiście z powodu portek.

Głowecki wytoczył Zdanowskiemu powództwo cywilne o portki i czapkę. Ale nic nie powiedział o okolicznościach. Te wyszły najaw na rozprawie dopiero. Sąd powództwo uchylił.

Zagadkowy dramat w domu burmistrza.

Przedwczesne stwierdzenie śmierci.

Z Nadwórnej donoszą:

Domownicy tut. burmistrza Wasyla Swyszcza zastali w pokoju służbowym dwóch pomocników sklepowych w kałużach krwi,

nie dających znaku życia.

Przywołany natychmiast lekarz stwierdził śmierć obydwóch. Dopiero w godzinę później policja podczas przeprowadzenia dochodzeń, zauważyła że jeden z nich jeszcze żyje. W stanie beznadziejnym odwieziono go natychmiast do szpitala. Zajście to narazie okryte jest tajemnicą,

a przyczyna niestwierdzona.

Jak mówią, jeden z subjektów zastrzelił drugiego, poczem w zamiarze samobójczym strzelił do siebie. Mówią jednak równie, że było to uplanowane zabójstwo, po którem sprawca oddał strzał do siebie. Zastrzelony nazywał się Piotr Pryjmak, drugi pomocnik który strzelił do niego, zwie się Sekreta. Rewolwer, który znaleziono na miejscu, pochodził z kradzieży. Dochodzenie w toku.

Bilans Lolity.

Życie Lolity barwne teraz jak opal, mieni się kolorami przeróżnych wrażeń.

Skończyły się dni udręki, przyziemnych dokuczliwych trosk i umartwień o każdą dziurę w pończosze, o każdy zgubiony guzik, pęknięcie pantofelka, gdy grosz był sumą, a złotówka — kapitałem.

Teraz płyną setki przez białe, umanicurowane i upierścienione paluszki panny Lolity. Teraz, w puchowem, jedwabnem, gniazdku, usłanem przez pana Henryka, spać może spokojnie i beztrosko. Już nie dręczą ją zmory niepokoju. Już nie pyta z lękiem — co jutro? Chyba jakie będzie to jutro? Jaką błyskotliwą przyniesie zabawkę, jaką nową, nieznaną jeszcze barwą rozbłyśnie na taśmie kalejdoskopowych przeżyć.

A jednak...

Lolita nie należy do kategorji tych kobiet, które lekko przechodzą na „lekkie życie". Zamiast zmory głodowego jutra gnębić i przytłaczać ją będzie dzisiejszy zbytek ciągłą pamięcią o zdradzonych naukach ojca, przekazanych jej w godzinie śmierci: „Bądź uczciwa, wierna sobie — ceń honor ponad wszystko". A ona zaprzedała go za cenę codziennej strawy, jedwabnych pończoch, strojnych sukien.

Za cenę pozłoty życia.

Uciekła przed widmem głodu w ramiona... duchowej udręki. Syć'ć będzie ciało kosztem męki duszy.

A wszak miarą wartości i szczęścia w życiu jest, o ile nie przewaga, to przynajmniej równoważnik dodatnich i ujemnych jego pozycji.

Na szczęście, Lolita oszołomiona jeszcze i zdezorjentowana nagłością przemiany, porwana odmiennością obecnego życia, rozbłysłego tęczą... mydlanych baniek, nie uświadamiała sobie własnej sytuacji i własnego do niej stosunku. Nie robiła obrachunku z sobą. Ale gdy przyjdzie chwila oprzytomnienia, wczucia się w dzień dzisiejszy i Lolita zacznie robić bilans?

Teraz bawi ją jeszcze nowa sytuacja, gdy w tym samym lokalu, w którym była ongiś fordanserką, siedzi jako gość w gronie przyjaciół Henryka.

I teraz Lolita tańczy...

Ale jakże jest wszystko inaczej... Kelnerzy gną się w ukłonach, dawne koleżanki obrzucają zawistnem spojrzeniem cenną biżuterję, panowie dobijają się chociaż... o „jeden taniec".

Lolita tańczy. Tańczy co noc.

Henryk, dumny ze zdobycia „niezdobytej" z miną zwycięzcy oprowadza ją po wszystkich nocnych lokalach, pysząc się jej urodą, elegancją i tym specjalnym jej tylko właściwym „charme", tak wyróżniającym ją zawsze wśród innych „przyjaciółek". Lecz Henryk nie zdaje sobie sprawy, że ten „charme" jest to wdzięk jej odmienności, jej aury duchowej i że on to właśnie sprawi...

Ale to dopiero przyniesie jutro...

Dziś pieni się szampan, huczy jazzband, a śliczna Lolita —tańczy.

Migają dnie jak barwne, efektowne a niespodziewane w rysunku i kolorycie, oryginalne w koncepcji, obrazki Flejszera na ekranie życia.

Migają szybko, nieprzerwanie.

Tempo! Tempo!

Niema czasu na refleksje, na zastanawianie się, na myśl. Zmysły tylko grają huczną fanfarę zwycięstwa młodości nad upiornemi widziadłami zasad, przykazań, wspomnień.

Ale operator kręci, taśma przewija się błyskawicznie. Wesoły „dodatek" ucieka, a zastępuje go właściwy film programu— dramat.

Po kilku miesiącach takiego życia, nastrój pana Henryka — triumfatora zmienił się w dosyt pewnego siebie posiadacza. Nowe gwiazdy pragnień zaczęły błyskać na firmamencie jego nastrojów.

I na Lolitę zaczęły nachodzić chwile opamiętania. Realizm życia wyjaskrawiał się coraz dotkliwiej. Właściwa aura dziewczyny, zawiana mgłą onieprzytomniających upojeń tego błyskotliwego życia, zaczęła wyłaniać się znów coraz wyraźniej. Subtelna jej natura drgała, jak napięte struny delikatnego instrumentu, pod dotykiem brutalnej dłoni. Rzeczywistość, twarda, nieubłagana, surowa, brała ją w swe posiadanie.

Jednego dnia nastrój Lolity nastawiony wybitnie na ton refleksji, doprowadził ją pod wieczór do zupełnej dysharmonji ducha.

Obecne życie wydało się bańką mydlaną o zwodnych połyskach urojonej tęczy. Blaski, grające w kałuży błota, wywołane błyskiem reflektoru szybko mijającego samochodu. Błysk-blask — urojenie. A de facto — błoto.

W takiej chwili, wpadający pan Henryk z rozgłośnem, nie uznającem sprzeciwu żądaniem „wystrojenia się" i spędzenia nocy w gronie jego przyjaciół w Bodedze, wywołać musiał w duszy dziewczyny odruch buntu.

Stanowczym i zdecydowanym tonem oświadczyła, że tego wieczoru z domu nie wyjdzie.

Nie mam nastroju do pustej zabawy.

Pan Henryk nie uznawał niespełnienia swych żądań.

— Płacę i wymagam. Mam prawo żądać. Chcę, żebyś właśnie dzisiaj była, zależy mi na tem.

Lolita jednak odmówiła stanowczo. Po raz pierwszy „postawiła się", jak orzekł chmurnie pan Henryk, stwierdzając ze zdumieniem, że ktoś, zależny w zupełności od niego, mógł okazać własną wolę, nie pokrywającą się z jego życzeniem.

Po raz pierwszy zaistniał w ich stosunkach nowy ton.

Uległa dotąd Lolita objawiała nieznany dla niego jeszcze nowy rys charakteru — samodzielność i stanowczość.

Pan Henryk był tem obrażony. Nie lubił kobiet z charakterem. Licho wie, co takiej może przyjść do głowy! Rozbieżność ich zapatrywań, ujawniona tak niespodzianie, w pierwszej chwili zdumiała go, potem zirytowała, wreszcie — zniechęciła. Odszedł zły i nieprzejednany nawet obietnica jutrzejszej poprawy nastroju.

Odtąd coraz częściej pojawiały się rozbieżności ich upodobań i nastrojów.

Zaczęło się psuć poważnie w tak pogodnym do tej pory stosunku.

Lolita coraz częściej „miewała" napady niehumoru" i dziecinnych kaprysów", jak je określał pan Henryk, szukający zawsze tylko pogody, humoru i beztroski. Zaczął też robić wypady na własną rękę, w towarzystwie weselszych dziewczynek.

Gwiazda Lolity zaczęła blednąć.

Zastanawianie się nad swoją sytuacją wspomnienia ojca, pewne odruchy duszy, reagującej podświadomie na atmosferę obecnego życia, doprowadziły wkońcu Lolitę do stanowczej decyzji.

Bilans dotychczasowy, sporządzony wreszcie w pewien wiosennie rozsłoneczniony dzień majowy, doprowadził do tak ujemnych wyników, że...

..Przybyły wieczorem tego dnia pan Henryk znalazł gniazdko puste. Ptaszek wyfrunął. List pozostawiony na konsolce wyjaśnił „ucieczkę".

— Odchodzę. Tak dłużej żyć nie mogę. Wszystko buntuje się we mnie przeciw tej egzystencji leniwego dosytu ciała, kosztem zatraty duszy. Postaraj się zrozumieć — muszę ratować swą duszę.

Lolita — odeszła.

To jedno tylko było dla niego zrozumiałe. Płytka duszyczka wesołego młodzieńca nie trudziła się nigdy refleksją ani zastanowieniem nad sobą i życiem. Zbierał jego piankę, zlizywał słodycz, zrywał kwiaty. A że czasami jakiś kwiat zwiądł, przedwcześnie złamany, że inny podeptał nieopatrznie w gonitwie za nową zabawką, nie myślał nawet o tem, nie mógł więc uczuwać wyrzutów sumienia, ani skruchy Ot! konik polny, skaczący beztrosko.

I teraz też, nie zastanawiając się nad psychiką Lolity, a odczuwając tylko sam fakt jej odejścia, irytował się tą niemiłą jednakże dlań niespodzianką —

Co powiedzą na to koledzy, będą wyśmiewać, szydzić...

— Sensatka... filozofka... głupia, zawyrokował w ostatecznej konkluzji i wyruszył na poszukiwanie nowego ptaszka, by go ku własnej zabawie, zamknąć w złoconej klatce.

Ale nie każdy ptaszek zniesie, nawet złocone więzienie.

Lolita należała widocznie do ptaków wolnych. Odeszła. *L. Kor.*

Maskowanie niewoli.

Zwierzyniec naturalny w sercu Francji.

Nowy ogród zoologiczny w Paryżu.

Paryż, w kwietniu.

Za kilka miesięcy — jak utrzymuje zarząd parku Vincennes—Paryż posiadać będzie najpiękniejszy i najbardziej imponujący ogród zoologiczny świata. Projekt przewiduje pozostawienie zwierząt na względnej swobodzie. Dotąd paryża nie często ujawniali swoje pretensje, że obecne ich ogrody zoologiczne (Zwierzyńce w Jardin des Plantes i Jardin d'Acclimation) pod wieloma względami ustępują zwierzyńcom w Rzymie, Londynie, Amsterdamie, Antwerpji i Hamburgu.

Obecnie, wzorując się na doświadczeniach innych krajów, Paryż przystępuje do zrealizowania gigantycznego zwierzyńca według planów architekta Letrosne.

Na olbrzymim obszarze czternastu hektarów dziś już wykonywane są roboty według wzmiankowanych projektów. Z chwilą, gdy zostaną ukończone, w przeciwieństwie do ogrodów zoologicznych w innych państwach, nie znać tu będzie żadnego budynku, **nawet krat.** Wszystkie pomieszczenia dla zwierząt znajdować się będą pomiędzy rowami. Wszędzie zaś przeprowadzone będą przez cementowe skały, zabezpieczone przejścia dla publiczności, by zobaczyć mogła zwierzęta na swobodzie w ich pomieszczeniach pod skałami, również pokrytemi zielenią i krzakami. Cały zwierzyniec będzie robił wrażenie ogrodu.

Po ukończeniu robót nietylko podziwiać będzie można lwy, tygrysy, słonie, żyrafy i t. p. zwierzęta, odgrodzone od publiczności umiejętnie obliczonemi, niemal niewidzialnemi rowami, lecz ponadto

oszklony pasaż podziemny

pozwoli obejrzeć foki i niedźwiedzie morskie w głębiach wodnych.

Praca wre w parku i niezadługo, na odległości trzystu kroków od stacji metro, znajdować się będzie jedna z **największych** naukowych osobliwości **nie**tylko Paryża, ale i świata całego..

Na mieszkańców nowego zwierzyńca złożą się przedewszystkiem zwierzęta, które jako „prowizorjum“ sprowadzono do parku Vincennes na okres wystawy kolonjalnej, dwa lata temu.

Transport ich nie będzie rzeczą zupełnie łatwą, ale jak utrzymują w zarządzie nowego zwierzyńca, kwestja ta zostanie przezwyciężona bez przykrych incydentów.

Na poparcie tego twierdzenia zaproszono nas podczas zwiedzenia parku do przekonania się o „dobrych stosunkach“, jakie panują pomiędzy drapieżnemi zwierzętami, a ich dozorcami.

W tym celu wpuszczono nas do części parku, wzbronionej dla publiczności. I tutaj zbliska przyjrzeć się mogliśmy wspaniałym lwom z wyżyny Atlasu, które przystanęły na rozkaz dozorcy, a nawet dowolnie zmieniały miejsce, ustawiając się do zdjęcia fotograficznego. Każdy z nich natychmiast reaguje na wołanie po imieniu.

Lwice, otoczone lwiątkami, niewiele większemi od kotów, leżały na słomie. Dwa lwiątka większe, już roczne, jęczały niezadowolone, że dozorca usunął je z klatki podczas sprzątania. Ranek był chłodny i dokuczało im zimno na dworze. Śledziły więc ruchy zamiatającego dozorcy, a gdy tylko załatwił się z pracą, popychając się wzajem wbiegły do klatki, by tam, mrucząc z zadowolenia, jak koty, zagrzebać się znowu w słomie.

Mrucząc również przyjaźnie, przywitała nas młoda tygrysica Mamoute, pełna wdzięku w każdym ruchu.

— To dobra mała „dziewczyna“, — oświadczył dozorca i wyciągnąwszy w jej kierunku kawałek drzewa, zmusił ją do igrania, jak kotkę.

Zkolei przedstawiły się nam słonie podczas „ćwiczeń rytmicznych“, zabawne małpy i oswojone foki, którym sprawiliśmy wielkie rozczarowanie, nie darząc ich rybkami, sprzedawanemi dla nich u wejścia do parku, ponieważ o tem nie wiedzieliśmy. Przywitały nas, otwierając pyski, a rozczarowane, natychmiast odwróciły się do nas tyłem.

Oczywiście, jak nas poinformowano, nowy zwierzyniec prócz dawnych okazów, zostanie jeszcze zasilony nowemi. Wielu amatorów zwierząt z upragnieniem oczekuje otwarcia nowego ogrodu zoologicznego w Paryżu, mającego „zadziwić świat“, jak utrzymują jego twórcy.

Mal.

„Nauczyciel“ naiwnej automobilistki.

Samochód na chodniku.

Na ulicach Paryża kręci się specjalny typ ludzi, których jedynem zajęciem jest wyzyskiwanie naiwności ludzkiej. Z tego żyją. Zaczepiają przechodniów i proponują najróżniejsze rzeczy. Biada jednak temu,

kto się da „nabrać“.

Tego rodzaju niebieskiego ptaka zdarzyło się napotkać młodziutkiej i niedoświadczonej Lucynie B. na pryncypalnej arterji Champs Elysies. Nieznajomy automobilista ofiarował dziewczynie swoje usługi, przyrzekając nauczyć jazdy samochodem. Na ulicy zawsze dość stoi aut, których właściciele siedzą albo w kawiarni, albo też składają wizyty.

Lucyna z entuzjazmem przyjęła ponętną prozycję. Wsiadła do auta, wskazanego przez „nieznanego“.

Niedoświadczona automobilistka po krótkiej jeździe, nie umiała poradzić sobie na najbliższym zakręcie i

wjechała na trotuar,

przyciskając do muru przechodnia.

Zjawił się groźny stróż porządku publicznego.

— Papiery pani? Proszę pokazać pozwolenie jazdy — odezwała się władza.

— To ten pan właśnie... wykrztusiła uroczo spłoniona panienka.

Lecz cóż! Szarmancki profesor jazdy ulotnił się w porę. Kradzież auta i wycieczka we dwoje nie udała się, wolał póki czas wmieszać się przezornie w bezimienny tłum. Pojawił się natomiast właściciel auta i poszkodowany przechodzień.

Lucynę przekazano władzom sądowym. Tak skończyła się jej przygoda. Najechany i potłuczony przechodzień wniósł

skargę o odszkodowanie.

Osobliwość całej tej historji polega na tem, że za rozbite auto i wypadek najechania nie będzie przed sądem odpowiadał ani złodziej, ani lekkomyślna automobilistka, lecz właściciel zdruzgotanej maszyny. Tak bowiem chce litera prawa.

Samolot Hausnera

ma być gotowy w połowie kwietnia.

Jak podaliśmy, w jednej z największych fabryk samolotów Bellanca w Chicago pospiesznie wykańczają samolot, którym Stanisław Hausner wybiera się w najbliższym czasie do Polski. Aby umożliwić śmiałe przedsięwzięcie dzielnego Polaka, w Ameryce utworzył się „Komitet ekspedycji Hausnera“, który zgromadził **wielu wybitnych Polaków** z całych St. Zjednoczonych. Między innymi godność członków honorowych przyjęli: generalny konsul Rzplitej Polskiej w Chicago dr. Zbyszewski, komisarz zdrowia m. Bufallo dr. Fronczak, znany przemysłowiec w New-Yorku P. Prychczyński, ks. prałat Osadnik, red. Stanisław Osada z Pittsburga itd. We wszystkich ośrodkach polskich powstały podkomitety, które rozwijają intensywną działalność, zbierając potrzebne fundusze na dokończenie samolotu.

O ile nie nastąpią nieprzewidziane trudności samolot ma być gotowy już w połowie kwietnia i niezwłocznie zostanie **poddany odpowiednim próbom.** Jeżeli próby wypadną dodatnio i będą odpowiednie warunki atmosferyczne, Hausner ma zamiar wystartować z Chicago 2 maja, tak aby w dniu święta narodowego wylądować w Warszawie.

15-lecie oswobodzenia Finlandji.



Finlandja obchodzi uroczyście 15-lecie oswobodzenia z pod panowania czerwonej armji. U góry: Widok Helsingforsu. U dołu: 1) pierwszy naczelnik państwa Svinhufvud, 2) Przemówienie u stóp pomnika Niepodległości.

Kto zamordował staruszków?

Dwie ofiary żelaznego łomu.

Krwawą zbrodnię odkryto w małej wiosce francuskiej Grezes, w domu rolnika Hermeta, w którym żył on ze swoją żoną. Pewien sąsiad, który potrzebował wina, udał się do Hermetów, aby go nabyć. — Kiedy wszedł rano do mieszkania Hermetów, oczom jego przedstawił się **straszny widok.**

Oboje staruszkowie leżeli na podłodze, zamordowani w okrutny sposób. Nieznany sprawca, który wdarł się późnym wieczorem do mieszkania staruszków, napadł oboje w chwili, gdy Hermet siedział przy stole a jego żona przy kominku. Morderca

zabił oboje drągiem żelaznym,

potem ograbił ich z pieniędzy. Na stole stała jeszcze butelka z rumem i szklanki. Policja rozpoczęła poszukiwania za bandytą.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

WILLIAM LOCKE 42

BUNT ŻYCIA

Powieść. Przekład autoryzowany Janiny Zawiszy Krasuckiej.

Wyjaśnienia Rolanda wnikały powoli do umysłu Syphera, który zadawał mu co pewien czas jakieś pytanie, otrzymując na nieśmiałą odpowiedź. Sypher istotnie nie widział żadnego błędu, ani niedorzeczności w obecnym wynalazku przyjaciela, a jednak w głębi duszy czuł, że prawdziwy znawca odnajdzie jakąś słabą stronę i bez zainteresowania machnie na wszystko ręką.

— Jeżeli tak jest, jak pan mówi, to wynalazek ten przyniesie panu ogromną fortunę — rzekł.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości — odrzekł Roland.

— Jutro przyślę panu model przez Wigglesworthica, aby się pan mógł sam zorjentować.

— I co pan ma zamiar z tem zrobić?

— Nie mam pojęcia — rzekł Roland po swojemu. — Nigdy nie wiem, co robić ze swemi wynalazkami. Kiedyś znałem urzędnika w biurze patentowem, który patentował te moje pomysły. Ale dawno się już ożenił i mieszka w Balham.

— Ale chyba w Urzędzie Patentowym jeszcze pracuje?

— Bardzo możliwe — wyszeptał Roland. — Nigdy mi to nie przyszło na myśl. Zresztą z tych patentów właściwie dotychczas nic nie miałem. Przeważnie zabierano mi je podstępem — dodał z bladym uśmiechem. — Może na mocy naszego kontraktu przejmie pan ten mój wynalazek zamiast tamtych dział wielkiego kalibru.

Sypher chętnie przystał na propozycję. Znał jednego z wyższych urzędników wojskowych w Departamencie Artylerji w Ministerstwie Wojny, który napewno zechce obejrzeć wykresy.

— Jeżeli ten pan jest w Londynie pojadę tam i załatwię to natychmiast.

— Ależ niema pośpiechu — rzekł Roland. — Nie chciałbym przyczyniać panu zbyt wielkiego kłopotu. Wiem, że i tak jest pan bardzo zajęty. Może kiedyś przy okazji.. Przypuszczam, że dość często bywa pan teraz w Ministerstwie Wojny.

— Dlaczego?

— Bo przecież mój przyjaciel Hegisippe Cruchot dał panu w Paryżu pomysł leczenia zmęczonych nóg żołnierzy pańskim kremem. Jakże stoi ta sprawa?

Sypher sposępniał nagle.

— Tak samo, jak pańskie działa wielkiego kalibru, drogi panie Dix. — Wstał i począł niecierpliwie przechadzać się po pokoju. — Nie mówmy teraz o „Kuracji“, drogi przyjacielu. Przyjechałem tu, aby o niej zapomnieć.

Roland spojrzał nań ze zdziwieniem.

— Zapomnieć?

— Tak. Aby przez parę dni nie myśleć o interesach, aby przez parę nocy spać i odpocząć od tej zmory. Całe przedsiębiorstwo chyli się ku ruinie — zatrzymał się przed Rolandem gestykulując żywo. — Trudno w to uwierzyć i ja w to nie wierzę. Jak wybrnę z tej opresji, Bóg jeden wie.

— Naprawdę nie miałem pojęcia — wyszeptał Roland. — Niepotrzebnie niepokoiłem pana swojemi głupiemi wynalazkami.

— Wraz z upadkiem przedsiębiorstwa tracę wszystko, co miałem w życiu najdroższego. To nie jest zwykła strata majątku. Dla mnie nie był to tylko objekt materjalny. Był całą moją wiarą i jest jeszcze dotychczas. Dlatego też w głębi duszy buntuję się przeciwko losowi.

Mówił z zapałem, bo odczuwał ulgę, wypowiadając to wszystko przed człowiekiem, który go rozumiał. Nikomu innemu nie potrafiłby tego wyznać. Posiadając niezwykle ekspansywną naturę, był jednocześnie człowiekiem dumnym. Dla całego świata pozostał jeszcze dotychczas owym dawnym Clemen Sypherem, Przyjacielem Ludzkości. Tylko dla Rolanda stał się innym, odsłonił głąb swej duszy i ukazał ją taką, jaką była w istocie. Zmarszczki dokoła ust pogłębiły się w tej chwili jeszcze bardziej, a w oczach odzwierciadlił się ból i ostateczna rozpacz.

— Wierzyłem, że Wszechmocny złożył w moje ręce wielki dar, który miał uszczęśliwić ludzi. Marzenia moje były zbyt śmiałe. Oczami wyobraźni widziałem już wszystkie narody błogosławiące mnie za zbawienne działanie kremu. Wiem, że byłem głupcem. Pan zresztą nie jest inny. Głupcem jest każdy marzyciel, który wierzy w coś co się zrealizować nie może. Nie wstydzę się, że należę do ich grona. Lecz musi nadejść czas, kiedy apostoł zorjentuje się, że kazania jego nikt nie słucha, kiedy odkrywca dojdzie do wniosku, że odkrycie jego jest nikomu niepotrzebne i straci resztki energji. Do której kategorji można mnie zaliczyć, sam nie wiem. Może jestem podobny do jednej i drugiej.

— Wkrótce wróci Zora — wtrącił Roland. — Płynie na okręcie White Star Line i powinna wylądować w Marsylji pod koniec przyszłego tygodnia.

— Pisała do mnie w ostatnim liście że ma zamiar przepędzić zimę w Egipcie. Dlatego pewno wybrała się tą linją — rzekł Sypher.

— A czy ona wie o tem, co pan mi przed chwilą powiedział?

— Nie — odparł Sypher — poco pisać, skoro i tak wszelka nadzieja stracona? Wie tylko, że przeprowadzam walkę. Wspomniałem jej, jak zresztą mówię wszystkim ludziom, że muszę zwyciężyć. Czyż miałem napisać jej szczerze: „Jestem pokonany?“ Zresztą wcale pokonany nie jestem.

Odwrócił się i dorzucił do ognia duży kawałek drzewa z taką siłą, jakby je rozbijał teraz na głowie znienawidzonego Jebusy Jonesa. Roland pogładził małe wąsiki a potem bezwiednym ruchem sięgnął dłonią do czupryny. Na twarzy jego malował się teraz taki wyraz, jak zwykle, gdy czynił jakieś ważne postanowienie.

— Ale chciałby pan zobaczyć Zorę, prawda? — zagadnął nieoczekiwanie.

Sypher poruszył się niespokojnie, a twarz jego przypominała twarz więźnia wtrąconego do murów Bastylji, któremu znienacka zapytano, czy chciałby uczestniczyć w bankiecie pod osłoną zielonych drzew lasku Fontainebleau.

— Chyba sam pan wie najlepiej — odparł szeptem.

Niespokojnym ruchem odłożył pogrzebacz i przeszedł przez pokój kierując się w stronę krzesła.

— Niejednokrotnie myślałem o tem co mi pan mówił o niej w Paryżu. Przyznaję panu zupełną słuszność. Ma pan niezwykłą umiejętność mówienia o rzeczach prosto i naturalnie. Mam wrażenie, że właśnie w owej chwili rozpoczęła się nasza przyjaźń. Pamięta pan? Było to w Monte Carlo. Nie podobało się panu wówczas, że patrzyłem na panią Zorę, jak się patrzy na żywą reklamę. Niesłusznie się pan wtedy oburzał, drogi przyjacielu, ale polubiłem pana za to. W Paryżu powiedział mi pan, że powinienem ją uważać za pewnego rodzaju talizman i powinienem się starać, aby ona zawsze była gdzieś wpobliżu. Oprócz tego wyjaśnił mi pan, że nie było przyczyny, dla której pani Zora miałaby mocniej wierzyć w moją „Kurację“ niż pan, albo Hegisippe Cruchot. Gdyby mi pan mógł powiedzieć jeszcze coś więcej — dorzucił z powagą — byłoby to dla mnie rzeczą niezmiernie cenną.

Właściwie sam nie wiedział, czego mógł się dowiedzieć od Rolanda. Będąc jednak nad samą krawędzią przepaści, wierzył ślepo, że z ust tego niepoprawnego idealisty padną słowa szlachetnej olimpijskiej mądrości. Roland spłonął krwawym rumieńcem i poprawił się na krześle. Po chwili dopiero rzekł:

— Na miejscu pana, zamiast tracić energję i wiarę w siebie, zaczekałbym do chwili spotkania z Zorą.

— Może to i racja. Ale to trwać będzie długo. Postaram się jednak utrzymać równowagę, aż do tej radosnej chwili.

. . . .

Po obiedzie Sypher wybrał się do willi pani Oldrieve, pragnąc spełnić jak najlepiej misję powierzoną mu przez Rolanda. Musiał wytłumaczyć, że zaślubiona para nie zgadza się ze sobą i obydwoje doszli do wniosku, iż wspólne pożycie jest niemożliwe, postanowili przeto mieszkać oddzielnie, utrzymując tylko stosunki przyjacielskie

(D. c. n.)

SPORT.

Trzy dni w cyrku.

Bokserskie mistrzostwa Polski.

W dniach 21, 22, 23 b. m. rozegrane zostaną w Warszawie w Gmachu Cyrku zawody bokserskie o mistrzostwo Polski. Zawody zgromadzą najlepszych pięściarzy Warszawy, Poznania, Śląska, Łodzi, Pomorza, Lwowa, Krakowa, Wilna, Lublina, Białegostoku i Stanisławowa. Pozatem startują

wszyscy mistrzowie zeszłoroczni.

Nie wszystkie okręgi naturalnie delegują równą ilość zawodników. Pełne drużyny zgłoszone są z Warszawy, Poznania, Śląska, i Łodzi. Pomorze wysyła 7 zawodników, Lwów — 6, Kraków — 5, Wilno i Lublin — po trzech, Białystok i Stanisławów po dwóch.

Mistrzostwa okręgowe zostały już wszędzie zakończone: nie wszystkie okręgi jednak ustaliły składy drużyn na mistrzostwa Polski.

Mistrzostwa Warszawy zdobyli: Wojsławski, Kazimierski, Olszewski, Bąkowski, Pisarski, Seidel, Antczak, Tomaszewski. Ze względu na to, że Wojsławski odbywa obecnie służbę wojskową, a Seidel wyjechał z Warszawy na dłuższy czas w składzie drużyny warszawskiej zajdą duże zmiany. Kapitan związkowy W. O. Z. B. p. Nałęcz ustalił następujący skład reprezentacji Warszawy (według kolejności wag): Rotholc (Gwiazda) Kaźmierski, (Polonja) Cyran, (Skoda) Bąkowski, (Skoda) Pisarski, (Skoda) Pilnik, (Makkabi), Antczak, (Skoda), Tomaszewski (C.W.S.) Jak widać zmiana nastąpiła również

w wadze piórkowej,

gdzie p. Nałęcz zdecydował się wystawić Cyrana zamiast Olszewskiego. Z Warszawy startować będą pozatem mistrzowie Polski Sewerynjak (w wadze półśredniej) i Karpiński (w wadze średniej).

Mistrzami Śląska zostali: Nowakowski, Nawa, Kasiński, Milic, Gburski, Wieczorek, Wrażydło i Wocka. Ze względu na słabą formę niektórych mistrzów Śląsk urządził szereg rozgrywek eliminacyjnych na podstawie których wyłoniono następującą drużynę reprezentacyjną: (według kolejności wag) Górecki, Matuszczyk, Milic, Gburski, Wieczorek, Wystrach, Wocka. Śląsk wystąpi bez

zawodnika wagi koguciej.

Składy innych drużyn nie są jeszcze ustalone. Poznań prawdopodobnie wystawi drużynę złożoną z obecnych mistrzów okręgowych: Tytuły mistrzów zdobyli: Wirski, Rogalski, Kajnar, Wolniakowski, Arski, Majchrzycki, Przybylski i Pilat. Ponadto Poznań reprezentować będą dotychczasowi mistrzowie Polski, którzy nie zdobyli mistrzostw okręgowych.

Mistrzami Łodzi są: Pawlak, Brzęczek, Woźniakiewicz, Banasiak, Garncarek, Chmielewski, Kłodas i Krenc. W składzie tym prawdopodobnie zajdą zmiany.

Mistrzostwa Pomorza zdobyli: Krzemiński, Kozłowski, Dudziak, Witkowski, Neuman, Wrosz, Werner i Choistowski.

Tytuły mistrzów Lwowa zdobyli: Hołowacz, Szirak, Wagner, Straus, Kaczmar, Brolik, Przybylski, Barszczewski.

Mistrzami Krakowa są: Ankraut, Stworzeniowski, Chrostek, Kmin, Dudzicki, Żłobiński, Morawa (bez wagi ciężkiej).

W Stanisławowie mistrzami zostali: Podłuski, Schätzer, Fritz, Białas, Breskow, Kocurski, Zastawski, (bez wago średniej).

Mistrzami Lublina zostali: Filipek, Niebieski, Jóźwicki, Leglarz, Budzyński, Wójcicki, Urban, Czerwiec.

Mistrzostwo Wilna zdobyli: Bagiński, Zyg, Talko, Znamierowski, Ulantinkow, Wojtkiewicz, Zawadzki (bez wagi ciężkiej).

W Białymstoku mistrzami są Ulaj, Gwirca, Piotrowicz, Kuszner, Rosenblum i Bernard (bez wagi półciężkiej i ciężkiej).

Tytułów mistrzów Polski bronią: Rogalski (Poznań), Polus (Poznań), Rudzki (Śląsk), Sipiński, (Poznań), Sewerynjak (Warszawa), Karpiński (Warszawa), Wystrach (Śląsk), Konarzewski (Łódź).

Polska drużyna jeździecka w Nicei.

Udział ośmiu państw.

Specjalny korespondent P. A. T. donosi z Nicei, że konie polskiej drużyny jeździeckiej po 6-dniowej podróży przybyły do Nicei.

Zawody rozpoczynają się dnia 15 kwietnia i trwać będą do 25 b. m. Zawody odbywać się będą w dniach 15, 16, 17, 19, 20, 22, 23, i 25 b. m. Udział w zawodach zgłosiło 8 państw, a mianowicie:

1) Belgja — 4 oficerów i 10 koni, 2) Francja — 5 oficerów i 12 koni, 3) Hiszpanja — 5 oficerów i 12 koni, 4) Irlandja — 4 oficerów i 10 koni, 5) Italja — 5 oficerów i 12 koni, 6) Polska — 5 oficerów i 12 koni, 7) Portugalja — 5 oficerów i 12 koni, 8) Szwajcarja — 5 oficerów i 12 koni.

WARTA — Ł. K. S.

Dwa mecze świąteczne.

Zapowiedziany na pierwsze święto Wielkanocy mecz „Warty” z niemiecką drużyną „Blau-Weiss” został przez „Wartę” odwołany. Zarząd „Warty” zawiadomił „Blau-Weiss”, że rezygnuje z jej przyjazdu. Wzamian tego odbędzie się w pierwsze święto spotkanie „Warta” — „ŁKS”, w drugie święto mecz „ŁKS” — „Warta” w Łodzi.

Zawody hokejowe o puhar europejski bez Polski.

Prasa czeska donosi, że w przyszłym roku odbędzie się nowa wielka impreza hokejowa o puhar europejski, podług wzoru walk piłkarskich o puhar środkowej Europy.

Zawody rozegrane zostaną w 2-ch rundach, przyczem każda drużyna walczyć będzie

dwa razy

ze wszystkiemi pozostałemi drużynami.. Udział w tych zawodach mają wziąć zespoły Anglji, Austrji, Belgji Czechosłowacji, Francji, Niemiec i Szwecji. Polska nie jest uwzględniona. Jest to pierwsze echo niepowodzeń praskich i utraty opinji jaką dotąd w świecie hokejowym miała Polska.

Ladoumegue bije... Cocheta, a Cochet... Tarisa.

W Paryżu odbył się ciekawy turniej tennisa stołowego, w którym wzięli udział najwybitniejsi sportowcy Francji. W eliminacjach Ladoumegue pokonał znanego szermierza Cattiau, a Cochet wyeliminował rekordzistę pływackiego Tarisa. W dalszych rozgrywkach słynny pięściarz Al Brown wygrał z dyskobolem Noelem. W przedostatniej rundzie Cochet spotkał się z Ladoumegue. Zwyciężył niespodziewanie Ladoumegue 24:22, 9:21, 21:16. W finale Ladoumegue uległ mistrzowi golfa Carlhian 21:16, 21:17.

CO SŁYCHAĆ na boiskach całego świata?

Nietylko w Wiedniu, ale także iw Pradze i Brnie Morawskiem ponieśli klęski piłkarze austrjaccy. W Pradze reprezentacja miasta pokonała Wiedeń 2:0 (2:0), w Brnie reprezentacja Brna wygrała z drugą drużyną Wiednia 4:1 (2:0).

W międzypaństwowym meczu piłkarskim Holandja odniosła zwycięstwo nad Belgją w stosunku 3:1 (2:0).

W Berlinie rozegrane zostały międzymiastowe zawody, pływackie Berlin-Kopenhaga. Zawody wygrała drużyna berlińska zdobywając 26 i pół pkt. podczas gdy Kopenhaga uzyskała 23 i pół pkt.

Wyścig automobilowy znany p. n „Mille Miglia” wygrał w klasie wozów wyścigowych Nuvolarima Alfa-Romeo.

Nieznany pływak australijski Godfrey Vockler osiągnął na 100 mtr. stylem dowolnym wspaniały czas 58 sek.

Sport w kilku słowach.

(—) W finałowym meczu szermierczym o mistrzostwo Łodzi między ŁKS-em a WKS-em zwyciężył zespół WKS-u w stosunku 4:2, kwalifikując się tem samem do dalszych walk międzynarodowych o tytuł drużynowego mistrza Polski w szermierce.

(—) W dniu dzisiejszym o godzinie 16-ej odbędzie się na boisku DOK, mecz towarzyski między drużynami Turystów i Szternu.

(—) Jutro, w środę odbędzie się na boisku DOK o godzinie 16-ej ciekawy mecz o mistrzostwo klasy A, między ŁKS-em Ib-a Makkabi. Wobec dobrej formy obu drużyn, mecz ten wzbudził wielkie zainteresowanie.

(—) Reprezentacja robotnicza Polski na mecz z Czechosłowacją, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Sosnowcu, została już ustalona. Z Łodzi został wyznaczony tylko Głogowski z Widzewa, gdyż drużyna łódzka w związku z wyjazdem na Śląsk niemiecki poczyniła starania, by zespół jej nie był zbytnio osłabiony. Ostateczna reprezentacja Polski przedstawia się następująco: bramka: Słowik (RKS, Katowice) obrona: Głogowski (Widzew Łódź) i Goldberg I (Gwiazda, Warszawa) pomoc: Feinbaum II (Gwiazda, Warszawa), Smosarski (Skra, W-wa) i Sokołowski (Marymont), atak: Wojnarowski (Skra, Częstochowa) Banasik (RKS Katowice), Błażałek II (Skra), Smosarski II (Skra) i Przeorowski (Marymont, W-wa) rezerwowi: Połańczyk (Marymont, W-wa) i Malorek (Skra, W-wa). Sędziować będzie p. Golla (Niemcy).

(—) W piątek nastąpi wyjazd Widzewa na Śląsk Niemiecki, gdzie drużyna łódzka rozegra dwa lub trzy mecze towarzyskie z tamtejszemi czołowemi drużynami.

(—) W niedzielę i poniedziałek dnia 16 i 17 b. m. odbędą się w Poznaniu mistrzostwa Polski w zapasach i podnoszeniu ciężarów. Reprezentacja Łodzi na te mistrzostwa będzie ustalona przez kpt. zw. p. Szudzińskiego w dniu dzisiejszym.

(—) Pierwszy mecz ligowy w Łodzi zostanie rozegrany dopiero dnia 30 bm. Przeciwnikiem ŁKS-u będzie drużyna lwowska: „Czarni”.

(—) W związku z biegiem naprzełaj dla kobiet o mistrzostwo Polski, który odbędzie się dnia 23 b. m. w Łodzi, dowiadujemy się, że termin zgłoszeń upływa dnia 16 bm. Organizatorzy spodziewają się udziału najlepszych biegaczek z całego kraju.

(—) W nauczycielskich zawodach strzeleckich, które odbyły się w Warszawie, łodzianin p. Maciak zdobył w mistrzostwach indywidualnych trzecie miejsce zdobywając 262 pkt. i nagrodę przechodnią komendanta m. Warszawy.

(—) Najbliższy mecz ligowy odbędzie się dopiero dnia 17 b. m. Rozegra go w Wielkich Hajdukach: Ruch z krakowskiem Podgórzem. Dnia 23 b. m. rozpoczną się pierwsze spotkania w grupie wschodniej: ŁKS wyjedzie do Warszawy na mecz z Warszawianką we Lwowie Czarni walczyć będą z warszawską Legją i w Siedlcach z 22 pp. zmierzy się z lwowską Pogonią. W grupie zachodniej odbędą się dnia tego (23 b. m.) dwa dalsze mecze: Garbarnia Warta w Krakowie i Ruch-Wisła w Wielkich Hajdukach.

(—) B. mistrz świata w boksie Max Schmeling udał się już do Ameryki, gdzie ma zamiar należycie się przygotować do czekającego go wkrótce meczu z Beerem.

Delfiny w sieci rybackiej.

Połowy łososi.

Z Gdyni donoszą:

W ubiegłym miesiącu rybacy z całego półwyspu helskiego złowili ogółem 13,400 kg. łososi. W obecnym miesiącu, z powodu silnych wiatrów, połowy są mniej pomyślne. Cena wynosi teraz zł. 2,20 i 3,00 za 1 kg. małych i wielkich łososi.

Port helski jest obecnie bazą operacyjną również dla niemieckich kutrów rybackich z Kołobrzegu, Leby i Stolpmünde, łowiących łososie w Zatoce Gdańskiej. Liczba kutrów niemieckich w porcie helskim waha się teraz od 40 do 50.

W sieci wystawione na łososie, łowi się w bieżącym roku **bardzo dużo delfinów**, z których rybacy kaszubscy wytapiają tran, będący — zdaniem ich — doskonałem lekarstwem na gruźlicę. Foki, które w roku zeszłym często zaplątywały się w pławnice, obecnie są niewidoczne.

Dodatkowe komisje poborowe.

W Wielką Sobotę, dnia 15 b. m. urzęduje od godziny 8-ej rano dodatkowa komisja poborowa dla PKU. Łódź—Miasto I. przy Al. Kościuszki 21, dla poborowych rocznika 1911 i starszych, nie mających uregulowanego stosunku do służby wojskowej, zamieszkałych na terenie komisarjatów, II. III: V, VIII, IX i XI.

We wtorek: dnia 18 b. m. urzęduje pod wskazanym adresem dodatkowa komisja poborowa dla PKU. Łódź-Miasto II, dla poborowych rocznika 1911 i starszych zamieszkałych na terenie I. IV. VI. VII. X. XII. XIII i XIV komisarjatów policji państwowej.

ZEBRANIE CZŁONKÓW STOWARZYSZENIA B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH.

Odbyło się zebranie członków Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych. Oddziału w Łodzi. Zebranie zwołane zostało celem omówienia szeregu bieżących spraw związanych z redukcją b. więźniów politycznych w Magistracie m. Łodzi. Prezes Stanisław Martynowski w referacie wygłoszonym o potrzebach Stowarzyszenia jak również o redukcji podkreślił że kilkunastu b. więźniów politycznych otrzymało wymówienia w związku z likwidacją Wydziału Podatkowego w Magistracie m. Łodzi i przekazaniem podatków do Urzędów Skarbowych. Redukuje się tych, którzy służyli wielkiej idei wyzwolenia narodu z pod jarzma trzech zaborców. Zarząd Stowarzyszenia poczyni wszelkie starania u odpowiednich władz aby b. więźniów politycznych nie redukowano a pozostawiono nadal w Oddziałach nie przewidujących redukcji.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, środa.

11.40 Przegląd prasy polskiej 11.50 Kom. meteor. lotn 11.57. Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Kom. PIM. 15.10 Kom Państw. Inst Eksport 15.15 Kom. Gospod 15.30 Kronika harcerska. 15.35 Program dla dzieci 16.00 Płyty. 15.20 Odczyt dla maturzystów (Historja). 16.40 „Pamiętnik niepospolitego człowieka” — wygł p. W. Rogowicz 17.00—17.40 4-ty konkurs kompozytorski mies. „Muzyka” 17.40 „Kto podlega ubezpieczeniu pracowników umysłowych” — wygł p. B. Krogulski. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Odczyt dla maturzystów „Polska współczesna” 18.20 Wiadomości bieżące 18.25 Pieśni w wyk. L. Barbian-Opieńskiej. 19.00 Rozmaitości 19.20 Skrzynka pocztowa rolnicza — omówi inż. W Tarkowski 19.30 Felieton literacki „Nawrócenie religijne w powieści polskiej”. 19.45 Prasowy Dz. Radj. 20.00 Koncert Tow Oratoryjnego z Poznania W przerwie: wiad sport. i Dod do Pras. Dz. Radj. 22.00 Na widnokręgu. 22.15 Muzyka salonowa (płyty) 22.40 Odczyt w języku czeskim p. t. „Romantyczność ziemi polskiej”, wygł p. W. Bunikiewicz 22.55—23.00 Kom. met. dla komunik. lotn. i komunikat policyjny.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — pop. Kapitan z Koepenick; wiecz. przedstawienie zawieszone.

Teatr Kameralny — pop. Pierwsza pani Frazer; wiecz. przedstawienie zawieszone.

Teatr Popularny — Bar — Kochba.

Teatr operetka 8.30 — Dolly.

Adria — Precz z wojną.

Capitol — Boczna ulica

Casino — W cieniu krzyża.

Corso — Quo vadis

Czary — I Niewinna grzesznica II Sto metrów miłości.

Grand Kino — Mumia

Luna — Dzielny wojak Szwejk.

Metro — Precz z wojną.

Oświatowy — Światła i cienia wielkiego miasta.

Palace — Roma express.

Pan — Jeden z 36-ciu.

Przedwiośnie — Raj ukradziony.

Rakieta — Panna wdówka.

Sztuka — Droga do raju.

Splendid — Arjana.

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik.
Pieczeń wołowa z makaronem.
Omlet z konfiturami.

WINSZUJEMY.

Jutro: Wiktorowi.
Wschód słońca 4.50
Zachód — 18.25
Długość dnia 13.35
Przybyło dnia 5.43
Tydzień 15.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, złoty (za 1 ft. st.) zamk. — 3[illegible]; Paryż, złoty (za 100 złotych) — 285.50; Praga (za 100 złotych) 380.00; Wiedeń banknoty 79.05, Zurych, złoty (za 100 złotych) zamk. — 58.05; Berlin złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.75—47.15; wpłaty na Warszawę 47.00—47.00; na Katowice 47.00—47.20 na Poznań 47.00—47.20 Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.45—57.57 telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.44—57.55.

Paryż 11 kwietnia. Londyn 85.82; Nowy Jork 25.41; Włochy 130; Szwajcarja 491, Warszawa 285.50.

BAWEŁNA.

Nowy Jork 11 kwietnia. Loco 6.60: kwiecień 6.45 maj 6.54 czerwiec 6.61

Nowy Orlean 11 kwietnia Loco 6.51 maj 6.52 lipiec 6.58 październik 6.91.

Liverpool, 11 kwietnia. Loco 5.31, kwiecień 5.97, maj 5.08 czerwiec 5.08

Egipska, 11 kwietnia. Loco 7.33, maj 7. —, lipiec 7.09, październik 7.18

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DROBNE ODCHYLENIA KURSÓW DEWIZ.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój spokojny. Przeważna część dewiz zmian kursowych nie wykazała zupełnie, a mianowicie: Paryż, Praga, Szwajcarja oraz Nowy Jork — czek. Pozostałe kursy kształtowały się cokolwiek słabiej, zniżki były jednak minimalne. Dewiza gdańska w stosunku do nieoficjalnych notowań sobotnich była tańsza o 5 gr. na 100 guld. gd., Holandja straciła 10 gr. na 100 fl. hol., wreszcie Nowy Jork — kabel — 0.1 gr. na 1 dolarze.

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

Obroty pożyczkami premjowemi były dość ożywione, kursy kształtowały się naogół mocniej. 3 proc. Pożyczka Budowlana zyskała 18 gr na sztuce. Dolarówka 25 gr. zwykłe odcinki 4 proc. Pożyczki Inwestycyjnej nabywano pod koniec po kursie niezmienionym, serje natomiast w porównaniu do ostatnich urzędowych notowań z dnia 29.3. były tańsze o 4.50 procent.

Pożyczki dolarowe nieznacznie zwyżkowały: 6 proc. Pożyczka Dolarowa w drobnych odcinkach obracała po kursie 56 proc., odcinki po 100 nabywano po 56.50 proc. Listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały zupełnie.

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

Dział listów stołecznych był mało ożywiony, jednak nastrój panował mocniejszy, 4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kred. Ziem. Warsz. zwyżkowały o 0.50 proc., 8 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy po pewnych wahaniach zakończyły zebranie zyskiem w wysokości 0.37 proc.

W grupie prowincjonalnej doszło do urzędowych tranzakcyj 8 proc. Listami Zastawnemi Tow. Kred. m. Częstochowy, które były droższe o 1.50 proc. w stosunku do ostatnich notowań oficjalnych z przed paru dni.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 41.10—41.15; Premj. Poż. Dolarowa, serja III, 54.25—54.50; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 99.75—100; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 107.00; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 55—56.50; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 53.50—53.38; Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 39.50; Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 41.75—41.50; Listy Zast. Tow. Kred. m. Częstochowy 36.50.

AKCJE — BEZ ZMIANY.

Zainteresowanie dla akcyj było na zebraniu w dalszym ciągu minimalne. Przedmiotem oficjalnych tranzakcyj były jedynie akcje Banku Polskiego, które nabywano po cenie niezmienionej.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 74.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 11 kwietnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.: kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto I standard 706 g' 20.00—20.50; żyto II standard 687 gl. 19.50—20.00; pszenica czerwona jara szklista 775 gl 38.00—39.00; pszenica jednolita 742 gl 37.00—38.00; pszenica zbierana 731 gl 36.00—37.00; groch polny z work. 22.00—25.00; Wiktorja z workiem 27.00—31.00; mąka pszenna luksusowa wym. 50—40 proc.: 57.00—62.00; mąka pszenna 4.0 wym 60—50 proc 52.00—57.00; mąka żytnia pytlowa I gat. 65—55 proc 33.00—35.00; mąka żytnia sitkowa II gat po 55 proc. 25.00—27.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 25.00—27.00

Poznań, 11 kwietnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy: parytet Poznań, dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 270 tonn 18.00. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 17.75—18.00 (usp. spokojne); pszenica 34.50—35.50 (usp. stałe): jęczmień 681—691 grl 14.25—15.00 (usp spokojne): jęczmień 643—662 grl 13.75—14.25 (usp spokojne): owies 11.25—11.75 (usp. spokojne): mąka żytnia 65 proc z work 27.50—28.50 (usp spokojne): mąka pszenna 65 proc z work 53.00—55.00 (usp. stałe): otręby żytnie 8.25—9.00: otręby pszenne 9.00—10.00: — pszenne grube 10.25—11.25; rzepak 45.00—46.00: gorczyca 42.00—48.00: wyka 12.50—13.50: peluszka 12.00—13.00: groch Wiktoria 21.00—23.00: groch Folgera 34.00—37.00; łubin niebieski 7.00—8.00: łubin żółty 8.50—9.50: seradela 11.00—12.00: ziemniaki jadalne 2.00—2.20. Ogólne usposobienie spokojne: Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 105 tonn: pszenicy 135 tonn: otrąb żytnich 22.5 tonny; otrąb pszennych 10 tonn

Awantura w kancelarji rejenta.

Dziwaczny testament.

W pięknem mieście Francji Montpellier w jednym z domów położonych w ogrodzie, zebrała się w bawialni na dole gromadka

czarno ubranych ludzi.

Byli to krewni zmarłej przed kilku dniami w murach tego domu jego właścicielki, pani Dunarat.

Zebrali się tu, by wysłuchać ostatniej woli tej krewnej, o której w ciągu lat ostatnich, Bogiem a prawdą, trochę zapomnieli.

Rejent odczytał ostatnią wolę zmarłej i... grono krewnych wydało okrzyk rozczarowania i oburzenia.

Zmarła cały swój majątek ruchomy, pieniądze, oraz papiery wartościowe zapisała na cele dobroczynne, ale na tem nie koniec. Słuchajcie, słuchajcie!

Rejent czytał głośno i wyraźnie:

„Sklep mój i dom w ogrodzie"..., Tu, gromada krewnych nastawiła uszu. Może, jednak?

„Sklep mój i dom w ogrodzie proszę, aby egzekutor mego testamentu kazał zniszczyć tak, by pozostał tylko

kamień na kamieniu.

Płot porąbać, kwietniki zrównać z ziemią, porąbać drzewa. Na teren pozostały po tem spustoszeniu, nie wpuszczać nikogo.

Teren ten nie może być wynajęty nikomu, ani sprzedany, nigdy, pod żadnym pozorem".

Krewni, pełni oburzenia, oświadczyli, oczywiście, że zmarła pani Dunarat była warjatką. Logika, z jaką skonstruowała swój testament przeczyła temu. W każdym razie, krewni ci postanowili

zaczepić ostatnią wolę zmarłej

w sądzie.

Jakaż mogła być,. jednak, przyczyna tak dziwacznego rozporządzenia? Jaka gorycz podyktowała taką ostatnią wolę?

Pani Marja Dunarat była kiedyś młodą, śliczną i wesołą kobietą. Miała najlepszego męża, uroczą córeczkę, dom, ogród, majątek.

Ale straszna choroba zabrała je w ciągu kilku tygodni męża i dziecko.

Została sama w okropnej rozpaczy. Długie lata płynęły na jej płaczu. W owym czasie krewni niedbali o nią, a rzadkie dowody ich nieszczerego współczucia były jej tak przykre, że wreszcie, zamknęła drzwi przed wszystkimi.

Pozostała sama jedna w otoczeniu przedmiotów, które stały się dla niej wspomnieniami. Po tych alejkach stąpały nóżki jej dziecka; w cieniu tych drzew odpoczywała z mężem; te kwiaty

rwali oboje.

Myśl o tem, że po jej śmierci, obce dłonie sprofanują te skarby była dla niej nieznośna.

Ona to podyktowała jej dziwaczny testament.

HIGJENA ODŻYWIANIA.

Umiejętność układania jadłospisów.

Obiady gotowane „na kilka dni" są bez wartości odżywczej.

W doskonałej powieści Tomasza Manna pod tytułem „Buddenbrookowie" znajdujemy opis uczty pierwszej połowy ubiegłego stulecia:

„Zaczeło się od goracej zupy jarzynowej z grzankami. Nastapiła ryba. Potem „zjawiła się kolosalna, ceglastoczerwona szynka, wedzona i ugotowana, do niej szalotkowy sos, oraz taka ilość jarzyn, że one same zdołałyby

nasycić całe towarzystwo...

Podano również arcydzieło konsulowej: marynatę owocową o ostrym alkoholowym smaku, przyrządzoną na sposób rosyjski... W dwu kryształowych misach wniesiono leguminę, składającą się z warstw makaroników, malin i kremu: na drugim zaś końcu stołu ukazały się płomyki ulubionego przysmaku dzieci, płonacego plumpuddingu".

Skutek takiej obfitej uczty był ten, że „pan Koeppen odczuwał wyraźną potrzebę rozpięcia kilku guzików u kamizelki", na co jednak nie można było sobie pozwolić — a doktór Grabow podział się gdzieś — takoż Chrystjan i panna Jungmann. Z sali kolumnowej dolatywało coś,

jakby przytłumione jęki.

Tam bowiem Chrystjanek czuł się czegoś źle, bardzo źle.

— Lekka niestrawność, mówił ratujacy go doktór Grabow. I zapisywał... trochę proszku lukrecjowego filiżankę rumianku na poty... I ścisła djeta. Rosół z gołąbka, parę sucharków...

Z tej okazji zadumał się ów doktór Grabow nad tem, że „pomimo iż tak młody, nieraz już trzymał w swych dłoniach rękę zacnego obywatela który pochłonąwszy ostatnią sztukę mięsa przy kości czy ostatniego nadziewanego indyka, nagle i niespodziewanie polecał się Bogu siedząc przy swem biurku, lub leżąc

w swem starem, solidnem łożu...

On sam doktór Grabow, nie należał do tych, którzy pogardzają nadziewanym indykiem. Ta szynka z szalotkowym sosem była bardzo delikatna, a potem gdy już cieżko było oddychać, znowu ta legumina — makaroniki, maliny krem, tak, tak...

Tamte generacje nie znały zasad racjonalnego odżywiania, babki i prababki nie wiedziały nic o tem, że pożywienie złym jego doborem może wywołać choroby a nawet działać zabójczo. Dzisiaj ma już głos nowa nauka — djetyka i od kobiety nowoczesnej wymaga się czegoś, o czem się babkom nie śniło nawet — wymaga się

znajomości potrzeb organizmu

i umiejętności dostarczenia mu potrzebnych składników przez pożywienie.

Stąd zmieniło się menu nawet bogatych współczesnych rodzin bardzo znacznie. Kobieta, znająca się na higjenie odżywiania trzyma się przy układaniu jadłospisów pewnych wytycznych. Higjena odżywiania zaleca naprzykład unikać wprowadzenia zbyt wielkiej ilości potraw, gdyż najprotsza potrawa, jak np. kapuśniak z kartoflami albo barszcz czerwony z grochem, albo zacierki lub kasza na mleku mogą już zawierać to, czego organizmowi trzeba.

Bardzo zajmującą jest dla inteligentnej pani domu ta nowa nauka, higiena odżywiania. Dowiadujemy się w niej naprzykład, że wartość zupy polega na tem, że wywołuje ona żywsze wydzielanie się soków trawiennych oraz dlaczego należy unikać rosołów, albo że doskonały jest zwyczaj podawania jabłek lub

sałatek z jarzyn przed obiadem.

Zestawianie obiadów przysparza gospodyniom dość dużo kłopotów, i nie odrazu pamiętają o tem, że naprzykład po barszczu nie można podawać buraczków, a po krupniku nie daje się makaronu — gdyż drugie danie nie powinno zawierać tych samych pokarmów co pierwsze.

Potrawy ciężko strawne powinno się kombinować z lekko strawnemi, a nie „szynki panierowane w sosie szalotkowym, a potem, gdy już ciężko oddychać, legumina — makaroniki — kremy...". Najciężej strawne są pono tłuste mięsa i tłuste wędliny, smażone mięsa i smażone jaja, masy orzechowe.

Ważna jest przy zestawieniu obiadu czy wieczerzy zasada, żeby po tłustych mięsach **dawać lekkie desery,** jak kompoty, owoce, galaretki,, żeby po pokarmach białkowych, jak mięso, ryby, potrawy z sera i jaj nie było znowu leguminy białkowej a więc leguminy z sera, mleka, lub jaj.

Zachować trzeba także odpowiedni stosunek pomiędzy pokarmami płynnemi i stałemi, kruchemi i miękkiemi; nie może więc np. obiad składać się z samych „miękkich" dań. Tak samo nie mogą być wszystkie dania „na kwaśno" albo cały obiad „na słodko".

Zasadniczo nie należy gotować obiadów „na kilka dni", gdyż odgrzane potrawy **tracą na wartości odżywczej.**

Nie łatwo opanować odrazu tę nową a tak ważną naukę — tem bardziej że jest ona jeszcze jak dotąd mało zaprowadzoną w naszych szkołach. Zasługa rozpowszechnienia jej wśród naszych ognisk przypada głównie Związkowi Pań Domu.

M. N.

Figle boga wojny

Napoleon przepadał za dziećmi.

Ciekawe studjum o Napoleonie ogłosił niedawno p. Klaudjusz Cairuam w czasopiśmie „Revue des Etudes Napoleoniennes". Wykorzystawszy wszelkie możliwe dokumenty, opracowania i pamiętniki, spróbował pokazać nam wielkiego cesarza specjalnie wówczas, gdy zmęczony i znużony szukał

rozrywki i zabawy.

Groźny Korsykanin kiedy szukał odpoczynku i spokoju, lubił — nosić dzieci na ręku. Przepadał za zabawą, za sprzeczką z dzieciakami. Na dworze nastawało prawdziwe święto, jeśli wtedy przyjechała siostra Napoleona z małymi siostrzeńcami. Napoleon brał ich na kolana, pieścił, całował, straszył i wybuchał głośnym śmiechem na widok ich przerażenia. Bonapartowskie basałyki nazywały cesarza „wujciem Bibiche", a cesarz mazał im twarze

kremem i konfiturami.

Dziecięce zabawy Napoleona stawały się pełne gwałtownej czułości, dawały mu zupełne zapomnienie o świecie, gdy pieścił własnego syna, małego króla Rzymu. Król Rzymu najwięcej się cieszył, gdy go cesarz podnosił z ziemi i trzymał w wysoko wyciągniętych rękach, a potem szybko stawiał na dywanie i znów podrzucał. Napaleon brał syna ręce, podchodził do lustra i

stroił komiczne miny.

Zaśmiewali się dzieciak i ojciec aż do drugiego śniadania. Przy śniadaniu Napoleon sadzał sobie syna na kolana, maczał palce w sosie i kładł mu do ust, a król Rzymu ssał. Cierpliwość i wyrozumiałość dla syna były u cesarza niewyczerpane. Kilka razy widziano Napoleona, jak wyciągnięty na podłodze obok dziecka bawił się z niem z przejęciem drugiego dzieciaka. Ubierał syna w swój kapelusz, przypasywał mu szablę i pozwalał nawet rozrzucać patyczki, któremi znaczył plan bitwy.

Złośliwa przekora była charakterystyczną cechą dobrego humoru Napoleona. Będąc zmęczony i nie pracując, zabawiał się drażnieniem swych faworytów różnemi docinkami. Berthiera szefa sztabu, nazywał wtedy „swoją żoną", a do Corvisarta, przybocznego lekarza, mawiał: „No szarlatanie, ilu dziś zabiłeś chorych?" i żeby wywołać przyznanie się

targał za uszy.

Constant melancholijnie zauważa w pamiętnikach, że im cesarz był weselszy, tem lepiej ciągnął za uszy. Kilka razy, gdy Constant wchodził do gabinetu cesarza, Napoleon podbiegł do niego jak szalony i tak mu wykręcał uszy, że Constant krzyczał przed obliczem cesarskiego majestatu. Najwybitniejsi marszałkowie i generałowie wychodzili niejednokrotnie od cesarza z czerwonemi policzkami i ze łzami w oczach.

Wieczory swoich wolnych dni spędzał cesarz w salonach pałacu

na grach towarzyskich.

Jeżeli zaś nie grał w wista ani w szachy, to drażnił piękne panie. Opowiadał ponure historje o nieboszczykach, wracających z tamtego świata, a potem wyśmiewał się z przerażonych min. Czasem zainteresował się strojem jakiejś damy i tak go w kpinach nicował, że nieszczęśliwa cała stawała w ponsach. Napoleon mówił jej, że jest źle ubrana, że jest za chuda, a włosy ma czerwone jak marchewka.

Klaudjusz Cairuam ciekawy opis napoleońskich ekstrawagancyj kończy w ten sposób: „Ja przedstawiłem fakty. Ale co pomyśli lekarz o dziwnem lekarstwie, jakiego używał Napoleon, aby dać odprężenie przemęczonym nerwom?"

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Obiad za 10 centów.

Pomysłowy żebrak.

W Council Bluffs w Stanach Zjednoczonych znalazł się pomysłowy żebrak, który zatrzymawszy przechodnia na ulicy, rzekł do niego: „Daj mi pan dziesięć centów, a będę mógł za nie nakarmić siebie, żonę i czworo dzieci".

Zagadnięty, sądząc, że żebrak chce go nabrać na smutną historję, odpowiedział, że da mu dziesięć centów, ale pod warunkiem, że mu pokaże, jak on

tego „cudu" dokona.

Żebrak zgodził się na to. Przedewszystkiem kupił za pięć centów grochu i poszedł za stary budynek miejski i tam połowę rozsypał po ziemi. Spadła zaraz cała chmara gołębi. Żebrak zdjął z siebie marynarkę i rozpostarłszy ją, runął na gołębie. Przygniótł w ten sposób i zabił odrazu pięć. Powtórzył to jeszcze raz i znowu pięć gołębi padło ofiarą.

„Dziesięć gołębi wystarczy mi na sześć osób" — powiedział żebrak. — „Za pozostałe pięć centów kupię dwa bochenki starego chleba i będziemy mieli obiad, że nie potrzeba lepszego".

CO ODCZUWA CZŁOWIEK

przy największej szybkości?

Wiadomo powszechnie, że przy puszczaniu w ruch pierwszych pociągów, uczeni twierdzili, że organizm ludzki nie wytrzyma takich szybkości, a nawet dla patrzących na pociąg biegnący z szybkością 40 klm. na godzinę, może to być szkodliwem i radzili cały tor kolejowy otoczyć **wysokiemi parkanami.**

Posłuchajmy, co mówi na ten temat Anglik, zwycięzca w wyścigu o puhar Schneidera w roku 1932. Twierdzi on, że człowiek jedynie przy pomocy oczu zdaje sobie sprawę z szybkości, a poza tem nie posiada żadnego zmysłu dla odczuwania szybkości. „Jak długo latałem na pełnem morzu, oświadcza najszybszy człowiek na świecie — nie widząc brzegów, nie robiła na mnie wielka szybkość najmniejszego wrażenia, dopiero po zbliżeniu się do brzegów zauważyłem jak prędko lecę, ale i tu sensacja i wrażenie były daleko mniejsze,

mimo 650 klm. na godzinę,

niż np. przyjeździe na nartach z szybkością około 65 klm. na godzinę. Odczuwa się zatem jedynie zmianę prędkości, jedynie przypieszenie. Gdy choćby minimalnie zwiększyłem szybkość samolotu, to zostawałem z ogromną siłą przyciskany do oparcia, gdy ją zmniejszyłem, to ciągnęło mnie silnie naprzód.

Nieprzyjemnie natomiast daje się odczuwać siła odśrodkowa. Przy najmniejszym obrocie głową, przy tak wielkiej szybkości robi się człowiekowi czarno przed oczyma, bo krew, posłuszna sile odśrodkowej, zostaje

wyciskana z siatkówki.

Przy normalnym jednak locie po linji prostej z największą dotychczas osiągniętą szybkością, jeśli wzrok nie ma punktów oparcia, człowiek nie zdaje sobie zupełnie sprawy z szybkości".

OSOBLIWE MUZEUM.



Podczas prohibicji utworzono w stanie Wisconsin zbiór puharów do piwa. Obecnie powrócą one zapewne znowu do „czynnej" służby.

Podróż księżniczki przed 200 laty.

Odnaleziony rękopis za obiciem starej karety.

Wielce oryginalnem było odkrycie, uczynione przez francuskiego historyka p. Traver, który odnalazł w Poitou dokumenty, dotyczące podróży jednej z córek Ludwika XV. Dokumenty te — to zapiski z podróży, dokonywane przez jedną z dam dworu księżniczki i jeszcze inną osobę z jej świty nazwiska której nie dało się ustalić.

Królowa Marja Leszczyńska, matka księżniczki, wydając ją za królewicza hiszpańskiego Filipa, chciała mieć dokładną relację z przebiegu podróży córki. Że ta ostatnia odznaczała się jednak wstrętem do pisania, matka zażądała od towarzyszącej księżniczce damy dworu i towarzysza czy towarzyszki, by spisały wszelkie szczegóły podróży. Miano ów opis odesłać jedną z karet do granicy hiszpańskiej. Tymczasem list włożony jest do „kieszeni" w drzwiczkach karety zapadł się między obicie i drzewo, wypadł i zgubił się w drodze. Sama kareta musiała się popsuć, pozostawiono ją w pewnej małej mieścinie, skąd po latach zawędrowała do muzeum i tam nikt nie doszperał się jej zawartości. Stało się to dopiero, zupełnie rzypadkowo, **przed dwoma miesiącami** i w tym to czasie Trever zdołał opracować ów pamiętnik.

10 września 1739 r. Ludwika Elżbieta przybywa do La Haie, ostatniej mieściny Turenji. Dalej podróż idzie przez Poitou. Na drogach, któremi miało jechać jedenaście powozów i bryk tej karawany, pracowali robotnicy rolni nad naprawą drogi i zasypywaniem dołów. Niemniej drogi były w tak fatalnym stanie, że co paręset kroków, „tak blisko, że mogli do siebie hukać", stały grupy, złożone z kilkunastu ludzi, mających w razie czego pomagać powozom

do wydobycia się z bajor.

Nie była to też zbytnia troskliwość pana królewskiego intendenta — stwierdza autorka wspomnień. We wioskach witali księżniczkę chłopi, wypędzając na drogę swe konie, bydło, osły i muły, przybrane wstążkami lub liśćmi.

Miasto Chatellerault wysadziło się i burmistrz jego ofiarował księżniczce... noże i nożyczki, prosząc ją, „by w swych robotach niewieścich, choć w Hiszpanji, nie krajała niemi innych nici, jak francuskie i innych płócien, jak z naszego dobrego kraju".

W Poitiers podejmowano ją przez dwa dni. Oficerowie tamtejszego pułku spierali się z mieszczanami o ów zaszczyt a wreszcie odprowadzili księżniczkę konno daleko za miasto. Tam odjeżdżając wręczyli jej podarek pułku, były to suszone konfitury, „a zatem cenny jak na kieszenie tych prowincjonalnych szlachetków podarek". Księżniczka, jak na księżniczkę przystało, płakała mówiąc, że słodycze te przypominać jej będą „jej słodką Francję". Dama dworu notuje z pewnem zgorszeniem, że musiała księżniczkę „przywodzić do rozsądku".

Natomiast w Lusignan, mieście dawnych królów cypryjskich, przyjęcie zgotowane było bardzo nieprzystojnie". W hotelu pod Białym Koniem

panoszyły się nietylko szczury,

ale i niezwyczajne i nawet nieznane gdzieindziej robactwo. Miejscowy zarządzający jest starym niedołęgą, który corychlej powinien pójść z posady.

Podsłuchane.

DOŚWIADCZONA.

Lekarz: — Radziłbym prześwietlić małżonka Roentgenem. Łatwiej będzie skonstatować chorobę.

Żona: — Poco prześwietlać. Chwalić Boga żyję z mężem moim 30 lat, więc zdołałam go już na wskroś przejrzeć.

PRAKTYCZNY.

Wieśniak (budząc lekarza w nocy): Panie doktorze, wstawajcie, moja baba bardzo chora, musi doktór ze mną jechać.

Lekarz: — Czy sprawa jest tak poważna i pilna?

Wieśniak: — No, nie tak bardzo, tylko, że w dzień, to moja škapa nima czasu.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.